GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 14-go Marca, 1901 roku. **Rok 29.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE! PREMIE!

czyli Podarunki

dla dobrych naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Jak w latach poprzednich tak i tego roku, ci abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" **na cały rok do 1go Stycznia, 1902 roku,** mają prawo wybrać sobie **w Premii czyli w Podarunku wartości jednego dolara** jakiekolwiek książki, znajdujące się w naszej księgarni, tak Powieściowe i Historyczne, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10 centów** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary.** Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto z abonentów przyśle prenumeratę za "Gazetę Polską" do 1go Stycznia, 1902 roku, ten odbierze oprócz wymienionej powyżej premii, wartości $1.00, **Kalendarz Maryański na rok Pański 1901,** za dołączeniem 5c na przesyłkę. (Przesyłka razem wyniesie 15c).

Powyższa oferta trwać będzie tak długo, dopóki Kalendarze będą w zapasie.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: New York, Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Massachusetts, Connecticut, Rhode Island, New Hampshire, Vermont i Maine.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Książe ma skandal.

LONDYN, 7go marca. — Książe i księżniczka Manchester powrócili wczoraj z podróży poślubnej po Ameryce, ale przy wysiadaniu z okrętu spotkała oboje nieprzyjemność. Powracających powitał człowiek zupełnie obcy i wręczył księciu pozew sądową, wydaną, jak się okazuje wskutek skargi niejakiej panny Portia Knight, Amerykanki, która żąda od młodego małżonka odszkodowanie za zerwanie słowa.

Panna Knight utrzymuje że książe Manchester dał je słowo nim jeszcze poznał pannę Zimmerman, z którą jest ożeniony.

* * *

Brutalność policyi rosyjskiej.

PETERSBURG, 7 marca. — Wczoraj w czterdziestą rocznicę zniesienia pańszczyzny studenci przygotowali się do urządzenia demonstracyi, atoli bez przygotowania planu. Około południa zebrało się przy katedrze na placu Newskim około tysiącpięćset studentów i studentek, gdzie odbywało się nabożeństwo za Aleksandra II. Po skończonem nabożeństwie studenci zaczęli śpiewać, a zaraz też zebrała się naokoło policya. Otoczonych zewsząd studentów poczęła policya okładać pałaszami, pędząc wszystkich w stronę magistratu. Oczywiście niektórzy ze studentów opierali się, a to rozłościło jeszcze bardziej policyantów, którzy poczęli konno przejeżdżać przez tłum, tratując bardzo wiele osób. W ten sposób wpędzono przeszło czterysta osób na podwórze więzienne, reszta zaś zdołała skryć się w tłumie ulicznym.

Wypadek ten wywołał w mieście bardzo wielkie rozgoryczenie.

* * *

Nieszczęście na kolei.

MOSKWA, 7 marca. — Podczas ostatniej burzy śniegowej wysłano pięćdziesięciu mężczyzn, aby oczyścili tory kolejowe ze śniegu w pobliżu Wołowa na linii Riazan-Ural. Gdy robotnicy ci schodzili właśnie ze szyn, nadjechał szybko pociąg i trzydziestu przejechał, pozbawiając ich życia na miejscu. Śledztwo wykazało, że służba kolejowa była pijana.

* * *

Na co się zanosi w Austryi.

WIEDEN, 7go marca. — Prezes ministrów austryackich, p. Koerber rzucił z ramienia rządu groźbę, która sensacyę wywołała w całej Austryi.

Koerber oświadcza, że wobec bezprzykładnego w dziejach terroryzmu praktykowanego przez posłów w radzie państwa — niepraktykowanego dotychczas w żadnem państwie konstytucyjnem, rząd będzie musiał chwycić się środków jak najostrzejszych, byle rozkładowej robocie stronnictw wprost monarchii wrogich przeszkodzić.

Konstytucya zostanie zniesioną. Autonomia wszystkim prowincyom zostanie odjęta. Pozamykane będą sejmy, wydziały krajowe i powiatowe, a Austrya musi istnieć, choćby jako państwo absolutne na wzór Rosyi.

* * *

Zamach na cesarza Wilhelma.

BREMEN, 7go marca. — Do powozu, którym jechał cesarz Wilhelm na dworzec kolejowy, rzucił robotnik Dietrich Weiland kawał żelaza. Weiland został natychmiast aresztowany.

Cesarz podobno został lekko ranny w bok. Powóz jednak nie zatrzymał się i cesarz jechał dalej.

Weiland jest epileptykiem i dawał policyi tak sprzeczne odpowiedzi na stawiane sobie zapytania, że można przypuszczać, iż klepki u niego nie są w zupełnym porządku.

Później telegrafowano:

Cesarz niemiecki, jak się okazuje, jest bardziej zraniony, niż początkowo przypuszczano. Rana jest dosyć głęboka i zmusi cesarza do pozostania w pokoju przez dwa tygodnie najmniej.

* * *

Katastrofa w kopalni.

WIEDEŃ, 7go marca. — W kopalni w Charbowie zdarzyła się straszna katastrofa, mianowicie zapadło się sklepienie kopalni, grzebiąc pod ziemią 34 górników. Dotychczas wydobyto dwadzieścia trupów.

* * *

Powódź na Węgrzech.

LONDYN, 8go marca. — Wiedeński korespondent tutejszego dziennika "Daily Express" donosi:

"Mnóstwo wsi węgierskich rozsianych w dolinie Dunaju pod wodą. Dunaj wzbiera gwałtownie; tak samo Cisa i inne dopływy tej rzeki mające źródła w Karpatach. Szkody olbrzymie. Na ulicach Budapesztu położonych niżej nad brzegami Dunaju woda stoi na 5 stóp.

Ostatnie zimna wypędziły z Karpat całe stada wilków. W poprzednim tygodniu 12 osób padło ofiarą tych dzikich bestyi.

* * *

Podróż ponad Morzem Śródziemnem.

PARYZ, 8go marca. — Hrabia de La Vaulx, który odbył szczęśliwą podróż w balonie z Vincennes do Kijowa, zamierza odbyć nową podróż napowietrzną ponad Morzem Śródziemnem. Wzniesie się balonem w Tulonie, a spodziewa się dostać gdzie na wybrzeża afrykańskie. Admiralicya dała hrabiemu do rozporządzenia kilka torpedowców, które rozstawione będą w różnych punktach na morzu, aby w razie wypadku mogły dać pomoc podróżnikowi.

Ostatnimi aeronautami, którzy chcieli odbyć podróż ponad morzem Śródziemnem w r. 1880, byli Brest i d'Armentieres. Obaj zginęli w tej podróży.

* * *

Zatonięcie okrętu z ludźmi

BILBAO, Hiszpania, 8go marca. — Parowiec brytyjski Avlona rozbił się w pobliżu tamy w tutejszym porcie. Wszystkie osoby znajdujące się na pokładzie, zginęły.

* * *

Stany Zjednoczone straszą Danię.

LONDYN, 8go marca. — Rząd Stanów Zjed. przesłał rządowi duńskiemu notę w tonie niemal obraźliwym, że nie pozwoli na sprzedanie Indyj Zachodnich żadnemu z obcych państw i że Stany Zjed. żądać będą, aby wyspom tym zapewniono wszelką neutralność.

* * *

Amerykanie zakupili lasy.

CHIHUAHUA, Meksyk, 8 marca. Syndykat złożony z kapitalistów amerykańskich zakupił 500,000 akrów lasu w Sierra Madres, niedaleko Casas Grandes w stanie Chihuahau. Syndykat zapłacił za te lasy $2,500,000, a milion zamierza włożyć w budowę wielkiego tartaku, oraz na pobudowanie małej odnogi kolejowej.

* * *

Zaburzenia na Porto Ryko.

SAN JUAN, 8 marca. — Rzecz na pozór bardzo trywialna stała się wczoraj powodem wielkiego zaburzenia. Było to w szkole. Dziewczynka dziesięcioletnia skarcona została w klasie i za karę dyrektor posadził ją tymczasowo w ostatniej ławce. Dziewczyna atoli opierając się, zawadziła o ławkę i rozdarła sobie sukienkę. Gdy na południe wróciła do domu, opowiedziała, że ją maltretowano itp. Wieść ta szybko rozniosła się w mieście i po południu już mieszkańcy urządzili demonstracyę, odgrażając się dyrektorowi szkoły, Armstrongowi.

O g. 5 po południu demonstracya miała już charakter zaburzenia. Tłum wzrastał coraz bardziej, oblegając dom, w którym znajdował się Armstrong.

Wtedy pięciu żołnierzy amerykańskich, widząc, że zagrożonemu pomocy nie nadsyłają, uderzyło w tłum i rozpędziło takowy. Żołnierze ci zostali aresztowani i stawieni przed sąd wojenny, z powodu, że działali bez rozkazu przełożonych.

* * *

Bułgarya boi się Turcyi.

ZOFIA, Bułgarya, 9 marca. — W Bułgaryi panuje wielki niepokój z powodu, że Turcya gromadzi coraz większe wojska na granicy Macedonii. Dowiedziano się także, że wielkie zapasy broni i amunicyi sprowadzono do Kossowa, Uskowa i Monastyru.

Trzy państwa europejskie przesłały Bułgaryi notę, że odpowiedzialną jest za utrzymanie porządku w pogranicznych wioskach.

* * *

Reorganizacya armii angielskiej.

LONDYN, 9go marca. — John Bradrick, sekretarz ministerstwa wojny przedłożył izbie niższej plan reorganizacyi armii, a zarazem powiększenia takowej o 150,000 wojska regularnego, 50,000 milicyi, 25,000 yeomanry i 40,000 ochotników. Koszta tego powiększenia wynosić mają około 10 milionów dolarów.

Armia do obrony krajowej wynosić ma 680,000, w tym 155,000 wojska regularnego, 99,000 rezerwy, 150,000 milicyi i 250,000 ochotników.

Cała armia podzielona ma być na sześć korpusów, każdy na pewną dzielnicę.

Służba ma być dobrowolna, bo jak wykazało się w czasie teraźniejszej wojny transwaalskiej, do służby wojskowej zgłosiło się dobrowolnie 140,000 mężczyzn.

* * *

Krwawy deszcz we Włoszech.

RZYM, 10-go marca. — W Sycylii, a także w południowych i środkowych Włoszech zauważono dzisiaj deszcz krwisty, a przytem dął silny wiatr południowo wschodni, przynoszący z Sahary chmury kurzu palącego. W Rzymie atmosfera stała się duszną, a nawet ukazywały się różne fata morgana.

W Neapolu lud tak się przestraszył tego krwawego deszczu, że wszystko co żyło biegło do kościołów. Nad wieczorem cała atmosfera miała wygląd koloru czerwonego.

Lud powiada, że fenomen ten zapowiada trzęsienie ziemi. Z Neapolu nie widać wcale wulkanu Wezuwiusza, ponieważ powietrze przepełnione jest czerwonawymi i żółtawymi chmurami.

* * *

Bogaty żebrak.

WIEDEN, 12go marca.— Rozpoczął się tu proces o unieważnienie testamentu A. Juszkowicza, żebraka, który przez 40 lat żył w Budapeszcie z jałmużny. Żebrak umierając, zapisał 500,000 koron na założenie uniwersytetu, ale krewni, sami biedacy, mają także ochotę na te pieniądze i wytoczyli proces.

* * *

Zaburzenia w Hiszpanii.

BARCELONA, 12 marca. — W Manlien w Katalonii przyszło do rozruchów z powodu strajku. Robotnicy spalili dwie fabryki, a w potyczce z żandarmeryą kilka osób zostało zabitych.



Pawilon kobiet na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, w roku 1901.

Wojna Transwaalska.

PRETORIA, 6 marca. — Lichtenburg (około 150 mil na zachód od Johannesburgu) zaatakowany przez wodza Burów generała Delarey. Walka się przeciąga. Załoga składa się z 700 ludzi — i ma dwie armaty. Major Fletcher i porucznik Hall polegli.

LONDYN, 7 marca. Doniesiono tutaj, że Alfred Milner, gubernator Kolonii Przylądka, pojechał do Pretoryi, aby być pomocnym lordowi Kitchener w traktowaniu o pokój z jen. Botha. Ten ostatni chce się w tym względzie porozumieć z tymczasowym prezydentem Schalk-Burger w Pietersburg.

Zdaje się, Dewet i Delarey nie przystaną na warunki, na których Botha zaprzestanie walki.

LONDYN, 8 marca. — Jenerał Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że Boerowie pod wodzą Delareya zaatakowali miasteczko Lichtenburg, gdzie załoga angielska liczy 200 żołnierzy z pułku yeomanry i 300 fuzylierów. Kitchener wysłał posiłki.

Ministeryum wojny ogłasza, że w pierwszej połowie marca wysyła 12,500 posiłków do Połud. Afryki.

CAPETOWN, 8 marca. — Półurzędowo donoszą, że boerski pułkownik Gorringare zajął miejscowość Pearston nad rzeką Great Riet. Boerowie zabrali tam 60 karabinów, 20,000 naboi i 50 żołnierzy do niewoli.

LORENZO MARQUES, 8 marca. — Jenerał Kitchener jen. Botha na siedmiodniowe zawieszenie broni, aby w tym czasie mógł porozumieć się z innymi jenerałami boerskimi co do warunków zaprzestania dalszej walki.

LONDYN, 8 marca. — Z Pretoryi telegrafują że jenerałowie Kitchener i Botha mieli długą naradę na wzgórzu Gun. Jen Botha był sam, jen. Kitchener ze swym sekretarzem.

Gazeta Sun powiada, że z chwilą gdy Botha się podda, wojna połud. afrykańska będzie zakończona.

CRODOCK, Kolonia Przylądka, 8 marca. — Boerowie w liczbie 300 zajęli miejscowość Maroisburg, nie natrafiwszy na żaden opór. Wojska brytyjskiego w okolicy nie było żadnego.

LONDYN, 8 marca. Lord Kitchener donosi, że atak Boerów na Lichtenburg nie udał się. Anglicy stracili czternastu zabitych, Boerowie stracili jenerała Colliers, który został zabity.

O Dewecie nic pewnego nie wiadomo. Małe oddziały Deweta pojawiają się w różnych miejscach w Oranii.

Jenerał French zabrał teraz Boerom siedm armat.

SPRAWA KUBANSKA.

HAVANA, 8 marca. — Sejm konstytucyjny kubański omawiał wczoraj na tajnej sesyi ostatnie uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych dotyczące Kuby.

Żywioły konserwatywne spokojniejsze odniosły zwycięztwo — całą sprawę oddano w ręce komitetu, który ma rzecz bliżej rozpatrzyć.

Zwycięstwo to jest wyraźną zapowiedzią następnego, bo w imieniu opozycyi poseł generał Sanguilli postawił wniosek, aby podane przez Stany Zjednoczone warunki odesłać do Washingtonu bez odpowiedzi — ale wniosek upadł.

Że do demonstracyi przeciwko Stanom Zjednoczonym przyjdzie nie raz i nie dwa, to nie ulega wątpliwości. Ale powstania obawiać się nie należy.

Ostatnie Wiadomości.

INDIANAPOLIS, Ind., 13 marca.—Benjamin Harrison, były prezydent Stanów Zjednoczonych, leży umierający. Śmierć może nastąpić w kilku godzinach.

MILWAUKEE, Wis., 13 marca.—W północno-zachodniej części stanu sroży się śnieżyca. Spadło tam śniegu na trzy stopy.

LONDYN, 13go marca.— Z Tiensin donoszą, że przyszło do poważnego zatargu pomiędzy Anglikami a Moskalami. Anglicy siłą zabrali obszar ziemi, który Moskale uważali za swój i grożą nawet wojną.

CHICAGO, Ill., 13 marca. Przy Arlington Heights na torach kolei Northwestern zderzyły się dwa pociągi towarowe. Dwie osoby zostały zabite, a ośm poranionych.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, ktore wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

14 C Matyldy kr., Zacharyasza.
15 P. Longina ż. łn. i męcz.
16 Heriberta arcyb., Cyryla.
17 N. Gertrudy wd., Patrycyusz.
18 P. Gabryela archanioła.
19 W. Józefa, Oblub. NMP.
20 Śr. Aniceta, Joachima.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Według szematyzmu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na rok 1901, archidyecezya warszawska ma dekanatów 14, kościołów parafialnych pierwszej klasy 12, drugiej klasy 18, trzeciej klasy 253, nieparafialnych 46 klasztornych 4. Kapłanów 525, alumnów seminaryów 97, w Akademii rzym.-katol., w Petersburgu 8, księży zakonnych, zamieszkałych przy klasztorach 10; zakonników przy kościołach parafialnych i filialnych 12, przebywających po za klasztorem 8; w ogóle 30 zakonników i 1 braciszka.

W r. z. zmarło kapłanów 13. Zakonnic jest 34, sióstr miłosierdzia 265. Wiernych w Warszawie 316 879, w całej archidyecezyi 1,251,510, razem 1,571 389. W r. z. liczba wiernych w Warszawie wynosiła 320,266, a w całej archidyecezyi 1,533 699.

W jednym z poprzednich numerów "Gazety Polskiej" zamieściliśmy wiadomość o rzekomym napadzie zbójców na proboszcza w Krożach na Litwie. Obecnie okazuje się, że wiadomość była zmyśloną, jak to wykazuje list proboszcza krożańskiego:

Kroże, 16 (29) stycznia 1901 r.

W numerze 22 "Gazety Polskiej" pod rubryką "z gub. zachodnich" zacytowano za "Kurjerem Porannym," że w Krożach był napad opryszków na plebanię. Pleban niby oddał opryszkom własnych sto kilkadziesiąt rubli, a gdy od niego zażądali 12 tys. rb., zebranych na kościół, który ma być budowany w Krożach, proboszcz, zamiast pieniędzy, niby wyjął z szafy rewolwer i dwoma strzałami jednego zabił na miejscu, drugiego zranił, trzeci uciekł.

W podanej wiadomości o napadzie rabusiów na plebanię krożańską nie ma ani słowa prawdy, nietylko bowiem w Krożach, lecz w tym czasie nigdzie w naszych okolicach nic podobnego nie zaszło.

Prawdą jest, że jak proboszcz, tak również i jego biedni parafianie, widząc wielce smutny stan swego starego, zupełnie chylącego się do upadku kościoła, smucą się, ubolewają i szukają sposobu, by wznieść nowy, odpowiedni do potrzeb parafii kościół, i powoli, wedle możności, robią ofiary na ten cel, lecz dotąd proboszcz nietylko 12 tysięcy, ale nawet 12 setek nie zebrał. Proboszcz zresztą nigdy u siebie nie przechowuje ofiar, lecz lokuje je w bezpieczniejszem niż u siebie miejscu.

Skoro projekt i kosztorys nowego kościoła, zupełnie bezinteresownie przygotowany przez zacnego architekta z Odesy, p. Władysława Dąbrowskiego, będzie gotowy, proboszcz będzie robił starania o zezwolenie na budowę kościoła i na zbieranie ofiar, a wówczas może Bóg da, że się znajdą ofiarodawcy zkądinąd, znając niezamożność krożańskich parafian.

Prosząc o łaskawe wydrukowanie w "Gazecie Polskiej" niniejszego sprostowania, zostaję z uszanowaniem

Ks. Józef Grudziński,
proboszcz w Krożach.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Srem. Dnia 4go lutego rano zakończył żywot doczesny wielce około powiatu śremskiego zasłużony obywatel ś. p. Zygmunt Tadrzyński, długoletni rendant kasy powiatowej komunalnej i oszczędności w Sremie. Zgasły brał żywy udział we wszystkich sprawach obywatelskich, a dla swego szlachetnego charakteru duszy był powszechnie szanowany nie tylko przez rodaków ale i przez Niemców, to też żal po nim jest ogólny.

Poznań. 12go lutego umarł nagle hr. Krzysztof Cieszkowski, syn sławnego filozofa polskiego Augusta w 42 roku życia. Smierć go zaskoczyła w pociągu kolei żelaznej pomiędzy Gnieznem a Kobelnicą. Jechał z Warszawy i spieszył na zebranie Towarzystwa rolniczego, którem się żywo interesował. Gdy w Kobelnicy na stacyi konduktor otworzył drzwi od wagonu, zastał hrabiego już nieżywego. Przywołani lekarze stwierdzili, iż śmierć nastąpiła, zdaje się, wskutek udaru mózgowego.

Dyrekcye pocztowe w Poznaniu i Bydgoszczy rozporządziły, że wszelkie przesyłki i listy mają być adresowane w języku zrozumiałym każdemu urzędnikowi, tytulatury tylko (np. wielmożny pan .... lekarz) mogą być napisane w języku obcym np. polskim, o których przypuszczać można, że rozumieją je urzędnicy. Listy jednak, wyjęte ze skrzynek, winny być doręczone. Jeżeli atoli urzędnik nie zrozumie adresu, ma list posłać do bióra tłómaczy. — Tak więc w kraju od wieków polskim język polski został uznany za obcy! i trzy miliony mieszkańców ma się zastosować do kilkuset urzędników, którzy żyją z polskiego chleba a nie chcą się nauczyć mowy polskiej lub udają, że jej nie rozumieją! Pytamy się, czy nos dla tabaki, czy tabaka dla nosa? Rozporządzenie powyższe ogłoszono tylko w pismach niemieckich, pomimo, że interesowaną stroną w tej sprawie jest ludność polska, i ogłoszono je dopiero teraz, kiedy urzędy pocztowe szykanowały ludność polską od wielu miesięcy. To też oburzenie wśród ludności polskiej na postępowanie poczty pruskiej jest wielkie i pisma niemiecko-katolickie stanęły po stronie Polaków.

Poznań. Dalsze próbki hakatyzmu pocztowego: Pewna firma w Czarnkowie wysłała dnia 7-go z. m. przekaz pieniężny na sumę 400 mk. pod następującym adresem: "Wielmożny A. Cichowicz, handel win — Posen." — Te pieniądze poczta doręczyła adresatowi. Dnia 15go z. m. ta sama firma wysłała drugie 400 marek pod tym samym adresem. Gdy adresat owych 400 mk. w przepisanym terminie nie odebrał, posłał owej firmie w Czarnkowie mandat płatności (Zahlungsbefehl). Firma jednak mandatu nie przyjęła, bo pieniądze wysłała. Tymczasem dopiero w tydzień po ich wysłaniu odesłano jej przekaz pocztowy na owe 400 mk. z powrotem z dopiskiem: "Die Worte "wielmożny" und "handel win" sind unverstaendlich." Protestowanie mandatu płatności spowodowało kosztów 8,50 m., a nadto 60 fen. zbytecznych wydatków na marki pocztowe, o co interesowani pocztę słusznie zaskarżyli.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Osielsk. W środę d. 7 lutego odbyła się eksportacya zwłok ś. p. X. Hermanna Schultza. Kondukt prowadził X. dziekan Schmidt z Fordonu w otoczeniu 7 a w czwartek 14 księży. W czwartek rozpoczęły się o 10 godz. wigilie po których X. proboszcz Brunon Schultz z Kruszyna w asystencyi X. Firyna z Zblewa jako dyakona i X. Felskiego z Gruty jako subdyakona, dawniejszych wikaryuszów zmarłego, odprawił Mszę św. Potem przemówili X. prob. Łangowski z Wudzyna po polsku, a X. prob. Tredor z Koronowa po niemiecku, wskazując na prace kapłanów około powierzonycch sobie dusz. Nad grobem przemówił X. wikary Nowacki z Koronowa.

Wałcz. Na polowaniu zastrzelił posiadacz Lessnick własnego brata Zadowa przez omyłkę, mniemając, że to sarna. Trafiony natychmiast umarł, choć brat jego lekarz z Wałcza przybiegł zaraz na ratunek.

Waplewo. Dnia 6 lutego o 8 godz. rano zmarł tu po dłuższych cierpieniach na wycieńczenie sił, opatrzony Sakramentami św., hrabia Adam Lew Pereświt Sołtan, wuj hr. Adama Sierakowskiego, w sędziwym wieku lat 75.

Golub. Sąd ławniczy w Golubiu skazał młynarczyka z Franksztynu, oskarżonego o nieprawne zrywanie owocu, na dwa dni aresztu za to, że nie zeznawał po niemiecku i zaraz go uwięziono.

Sopot. Kosztorys gminy wynosi tu na przyszły rok przeszło pół miliona marek. Pokaźna to suma w miejscowości, która jeszcze przed 40 laty była małą wsią rybacką.

Złotowo. Sąd przysięgły w Chojnicach skazał tutejszego byłego rzecznika i notaryusza, Dr. Karola Willutzkiego, protestanta, na 4 lata więzienia i 2 lata utraty praw honorowych za przeniewierstwa w urzędzie. Już przedtem skazał go wydział karny też na karę za inne przeniewierstwa.

Warmińska dyecezya. 13go lutego zmarł w Elblągu opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany proboszcz, X. Justus Bornowski w 83 roku życia a w 59 roku kapłaństwa swego. Dopiero przed trzema miesiącami zrezygnował z probostwa w Kiwitach i w Elblągu zamieszkał.

Olsztyn. W tutejszej katolickiej szkole chłopców zapytał w pewnej klasie nauczyciel dzieci, które z nich mówią w domu po polsku. Na to powstało około 20 chłopców, a ów nauczyciel zapisując ich nazwiska, rzekł: "Oto tam stoi ta polska banda." Nauczyciel ten niedawno dopiero zgłosił się tu z niemieckich stron, choć wiedział, że tu mieszka "polska banda." Co gorsza, ów nauczyciel jest nawet organista przy tutejszym kościele katolickim i przy pogrzebach i mszach chowa do kabzy pieniądze od "polskiej bandy." Cóż powiedzieć na to, że nawet biedne dzieci polskie w szkole muszą się dać wyzywać od bandy za to, że w domu po polsku z rodzicami mówią?

SZLĄSK PRUSKI.

— Wszystko jest niemieckie. W Dobrzyniu pod Opolem na Górnym Szlązku odmówiono pozwolenia na założenie towarzystwa polskiego, a to dlatego, że Dobrzyń jest niemiecki. Tymczasem, jak stwierdza "Gazeta Opolska," Dobrzyń jest osadą zupełnie polską.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Niedawno temu w kościele polskim Ojców Zmartwychwstańców w Wiedniu, młody rabin żydowski, Jehuda T. przyjął Chrzest św. z rąk O. Jeżewicza. Pochodzi on z Galicyi. Uczył on się w Czerniowcach, gdzie złożył maturę (abituryencki egzamin), a potem w Wiedniu i Berlinie. W ostatniem mieście nawet piastował godność kaznodziei przy jednej z synagog.

Lwów. Polacy na Bukowinie wysyłają pismo do nowo mianowanego arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego, z przedstawieniem, że dzieci polskie muszą się na Bukowinie, jak w Prusiech, uczyć religii po niemiecku. Bukowinę zawojowali Niemcy i zniemczali żydzi i trapią ten kraj jak szarańcza.

Ludność miasta Lwowa, stolicy Galicyi, wynosi według ostatniego spisu z d. 31 grudnia r. 1900 mieszkańców 141,775, tj. o 22 423 więcej, niż w r. 1890. Doliczając do owej liczby załogę wojskową 10,000 ludzi, otrzymamy ilość mieszkańców miasta Lwowa 151,775.

Niemieckie koła handlowe w Prusiech są mocno zaniepokojone wiadomością, że poważne firmy polskie w Krakowie i Warszawie uchwaliły od niemieckich fabrykantów nie sprowadzać żadnych towarów i to z powodu prześladowań Polaków przez Niemców. Dobrze im tak.

Biała. Notaryusz Bronisław Sądecki z Białej został przeniesiony do Żywca, a na jego miejsce przyszedł do Białej notaryusz Marcin Grójecki.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Elektryczne koleje na Szlązku. Firma Haensel w Ołomuńcu zamierza zbudować koleje elektryczne w Cieszynie, Frysztacie, Opawie i Widnawie. W Cieszynie znajduje się projekt takiej kolei w urzędzie budowniczym. Może być, że i w Cieszynie doczekamy się kolei elektrycznej.

Cieszyn. Gimnazyum polskie Macierzy szkolnej w Cieszynie otrzymało prawo publiczności na rok szkolny 1900 1, rozporządzeniem ministeryum oświaty z d. 29 stycznia br., l. 2107.

Inspektorem szkół średnich na Szlązku austryackim w miejsce zmarłego niedawno Burghausera zamianowany został Franciszek Slameczka, profesor gimnazyalny z Wiednia. P. Slameczka urodzony w r. 1854 w Iglawie na Morawach, był w Wiedniu prof. łaciny i greki. Pozostaje w służbie państwowej od r. 1878. P. Slameczka będzie więc także inspektorem dla gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Michałkowice. Według ostatniego spisu ludności jest w Michałkowicach Polaków 3722, Czechów 2033, Niemców 219, innych 50, razem 6024 mieszkańców, tj. o 3128 więcej niż w r. 1890. Największy przyrost w ciągu lat dziesięciu wykazuje ludność polska. Podając te liczby "Głos ludu" szlązkiego robi trafną uwagę, że powinnaby w gminie, w większej połowie polskiej, być szkoła polska, gdy już jest czeska i niemiecka.

Cieszyn. Jak już wiadomo, Koło polskie wybrało dla sprawy upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie komisyę złożoną z 7 posłów, mianowicie z pp. dra Danielaka, który najbardziej przekonywająco mówił o tej sprawie na posiedzeniu Koła, dalej prof. Cwiklińskiego, Rottera, Kozłowskiego i Roszkowskiego, a wreszcie posła polskiego ze Szlązka, dr. J. Michejdę, który już z tej racyi, że został wybrany na Szlązku, powinien do tej komisyi należeć, aby módz zająć się szczerze tak ważną sprawą. Komisya ta wybrała przewodniczącym swoim posła Rottera, człowieka bardzo energicznego, po którego dotychczasowej pracy w Galicyi mamy prawo spodziewać się, że się sprawą upaństwowienia naszego gimnazyum zajmie szczerze. Dalej komisya postanowiła powierzyć p. Michejdzie opracowanie (napisanie) odpowiedniego przedstawienia, które zostanie oddane do rąk prezydentowi ministrów Körberowi. Komisya uchwaliła na żądanie p. Danielaka, w razie gdyby niczego nie wymogła u prezydenta ministrów, uczynić wniosek nagły w Radzie państwa.

Poseł Danielak mowę swoją, wypowiedzianą w Kole polskiem za upaństwowieniem gimnazyum polskiego, wydrukował w gazetach krakowskich. W mowie tej wykazał bardzo dobrze, że gimnazyum dużo kosztuje, że "Macierzy szkolnej" ciężko jest je utrzymać i że rząd powinien je upaństwowić.

DO RODZICÓW POLSKICH.

Dajcie na chrzcie dzieciom imię
Tych dzielnych,
Których pamięć nie zaginie
Wśród wiernych.
Dajcie imię Tadeusza
Synowi,
Wierną będzie jego dusza
Krajowi,
Jak nasz serdeczny Kościuszko
Kość z kości —
Poświęci się dla Ojczyzny
Z miłości!
Dajcie imię Stanisława
Patrona —
Błyśnie Polsce nowa sława,
Obrona. —
W wierze ojców nieugięty
Będzie mąż,
Co mu patron Jacek święty
Odrowąż.
Niech patronem będzie Kazimierz
Królewicz;
Imię to nosił z Pułaskim
Kniaziewicz.
A Jan, patron Kilińskiego
Z Kęt rodem —
Będzie z Tobą, póki pójdziesz
Z narodem! —
Kto ma Mieczysława miano —
Krzyż — to miecz;
Sławy mu nie wydrzesz, wrogu,
Choć go siecz!
A ten, co jak Bolko zwany
Chrobry nasz —
Stawi nad Polski ziemiami
Polską straż!
Dajcie imię Władysława
Jagiełły —
Pod jego się ręką wrogi
Ugięły!
Lub Witołda litewskiego
Wojaka —
Co zbył Niemca przewrotnego
Krzyżaka!
Albo Króla Batorego
Stefana,
Co zwalczył cara groźnego
Iwana.
Nasz Stefan Czarniecki dzielny
Wrogów bił —
Swojej zawsze wierny
Dla niej żył! —
Dajcie córce imię Maryi
Przeczystej
Królowej, Patronki kraju
Wieczystej.
Co nas chroni płaszczem wiary,
Nadziei,
Że Bóg szczęścia za ofiary
Udzieli.
Lub jej dajcie Bronisławy
Nazwanie —
Na jej wzgórzu grób rycerza
W sukmanie!
Tam na straży w mej krainie
Nadwiślnej —
Duch jej uczy bronić sławy
Ziemi swej.
Matko, Jadwigą zwij dziecię,
Córę swą —
Niechaj krasą błyszczy w świecie
I cnotą.
Ucz ją przykładem królowej,
Że szczerze —
Trzeba Polsce złożyć serce
W ofierze.
Lub gdy Wandy dasz jej imię
Dziewicy —
Wspomnij, że z niem obowiązek
Dziedziczy.
Że jej lepiej zginąć w toni
Wiślanej,
Niż zapomnieć swej ojczyzny
Kochanej.
Gdy Haliną, matko, nazwiesz
Dziewoję —
Kochać będzie ponad wszystko
Co "swoje"
Polską wiarę, mowę, naród,
Polski łan —
Młodzian powie: "Halce tylko
Serce dam!"
Czyż, Wiarusie, nie jest wstydem
Dla ojca —
Jeśli chłopca zwie Gotlibem
Małojca?
Lub gdy z rodu Lacki Sławski
Nie zaś "nam" —
A ochrzczony na znak szwabski:
Wil — Herman?
Gdy nań woła "Hans" rodzina
Ukradkiem —
To już rodzicielska wina
Bóg świadkiem!
Gdy przezwany jest za Frycem
Syn polski —
Nie wda się już za rodzicem
W ród swojski.
Oj, bo Hanse, Wile, Fryce,
Gotliby —
To nie naszej krwi dziedzice
Bez chyby!
Matki, strzeżcie od przezwiska
Córy swe:
Niech się nie zwią: Lize, Lotte,
Hermine,
Oj, bo Mina nie dla Jaśka, —
Więc się chroń;
A dla Fryca znów nie Staśka
Bóg je broń!
Nie Bolesław dla Luizy
Któż to śmie —
Nic nie łączy ich, nie zbliży
Nigdy, nie!
Marylka nie dla Hermana
Wrogi los —
A już Wanda dla „landsmana",
Pomsty głos!
Nie dla wrony jest Sokolik
Junacki.
Nie dla róży jest kartofel
Krzyżacki!
"Swój dla swojej" — i z imienia
I z duszy; —
"Swój u swego"—"swój dla swoich"
Wiarusy!

Także przedsiębiorca.

Do młodego kupca, który ogłosił, że dla dozoru w prowadzeniu korzystnego przedsiębiorstwa, poszukuje żony z posagiem 10,000 dol., przyszedł w tych dniach pewien jegomość z propozycyą tej treści:

— Poszukujesz pan żony z posagiem 10,000 dol., ja mam właśnie córkę, posiadającą taki posąg, ale córka moja dopiero za pół roku przyjedzie do Chicago.

— E, to nic nie szkodzi — odrzekł przedsiębiorczy młodzieniec — daj pan teraz tylko posąg, a na pańską córkę, to mogę nawet parę lat zaczekać.

Oszczerstwo jest monetą fałszywą: rzadko kto ma odwagę ją fabrykować, ale każdy puszcza ją bez skrupułu.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

EMILIA PLATER.

Emilia Plater była jedną z tych kobiet polskich, o których pamięć w sercach naszych nigdy nie zaginie, bo święta miłość ich dla ojczyzny i gorąca chęć służenia jej nawet z narażeniem własnego życia, zawsze obudzać w nas będzie głęboką cześć i uwielbienie. O nich też powinniśmy opowiadać dzieciom naszym, aby, biorąc je sobie na wzór do naśladowania, uczyły się kochać, służyć, a w razie potrzeby i walczyć w obronie własnej ziemi i swego narodu.

Emilia Plater urodziła się w Wilnie 13 listopada 1806 r., a lata dziecinne spędziła u krewnych swoich w Inflantach polskich. Już w młodym bardzo wieku okazywała wielkie zamiłowanie do wszelkich nauk, szczególnie zaś do nauki o ziemi ojczystej. Z zachwytem też czytała życiorysy sławnych bohaterów i bohaterek, a piękna postać Joanny d'Arc dzielnej bohaterki narodu francuzkiego, obudziła w sercu młodej Emilii zachwyt i gorącą chęć naśladowania. W gustach swych i upodobaniach różniła się wielce Platerówna od innych panienek owego czasu. Nie lubiąc strojów, ani zabaw, znajdowała natomiast przyjemność w takich rozrywkach, jak jeżdżenie konno, strzelanie do celu itp.

W charakterze swym posiadała Emilia Plater dużo szczerości i szlachetnej dumy, czego najlepszym dowodem jest następujące zdarzenie:

W domu krewnych, u których mieszkała, bywał wypadkowo pewien jenerał moskiewski. Podobała mu się dzielna polka tak bardzo, że nie myśląc długo, postanowił z nią się ożenić. Lecz jakież było zawstydzenie butnego pana jenerała, kiedy na jego prośby młoda dziewczyna odpowiedziała z oburzeniem: "Jestem Polką — jak pan śmiesz mówić mi coś podobnego!" — jenerał poszedł jak zmyty.

A jednak ileż to dzisiaj kobiet polskich, zapominając o swych obowiązkach narodowych, w ten sam sposób dobrowolnie przechodzi w ręce wrogów naszych!

Kiedy w r. 1831, za przykładem Warszawy, wybuchło powstanie na Litwie, Emilia Plater jedna z pierwszych stanęła w szeregach walczących.

W męzkiem przebraniu, na koniu zjawiła się dzielna dziewczyna w miasteczku Dusiaty i tam gorącą przemową i szczerym zapałem pociągnęła dużo ludzi za sobą. W dniach 2 i 4 kwietnia stoczyła na czele swego oddziału dwie zacięte walki z moskalami. Później jenerał Chłapowski formujący wojsko powstańcze, zamianował Emilię Plater kapitanem 1go pułku litewskiego i wysłał ją do Kowna. Tu po krwawej utarczce z daleko silniejszym wrogiem, Emilia nie cofnęła się, lecz z resztką swych dzielnych żołnierzy przedarła się przez obóz nieprzyjacielski i znowu udała się pod dowództwo jen. Chłapowskiego. Później jednak, gdy się okazało, że ten nie do Królestwa lecz do Prus wojska swe prowadzi, Platerówna wypowiedziała mu wprost w oczy swoje oburzenie i kończąc dodała: "Co do mnie, sto śmierci wolę nad hańbę — nie pójdę wlec jej wśród obcych, zostanę w kraju i walczyć będę za ojczyznę, dopóki mi życia starczy i krwi." Tego samego dnia wystąpiła z obozu i udała się w drogę do Warszawy w towarzystwie ciotecznego brata swego Cezarego Platera i swej przyjaciółki Maryi Kaszanowicz. Przez dziesięć dni, w przebraniu wieśniaczem, szli pieszo, ukrywając się po lasach, prowadzeni przez jednego wieśniaka żmudzina. Tak zaszli już w Augustowskie, lecz tutaj silne zmęczenie, głód i nieludzki ból w pokrytych ranami nogach, podkopały siły tej dzielnej duchem, lecz słabej ciałem bohaterki. Bezprzytomną, złożoną niemocą, zanieśli ją towarzysze do chaty leśnika we wsi pp. Ablamowiczów. Lecz i w chwili śmierci prawie, zacna ta dusza myślała tylko o sprawie narodowej: "Idź — mówiła do brata — ja umrę niedługo, a ty możesz jeszcze służyć ojczyźnie."

Kiedy nadeszła smutna wieść o upadku powstania, Emilia Plater tak silnie to odczuła, że pomimo troskliwych starań zacnych opiekunów, niedługo zakończyła krótki swój żywot.

Umarła dnia 23 grudnia 1831 roku.

KOSSAK I FAŁAT.

Dla wielu było zagadką, dla czego pomiędzy polskimi artystami Kossakiem i Fałatem przyszło do awantury, dla czego ten ostatni wypoliczkował pierwszego.

Zagadkę tę wyjaśnia do pewnego stopnia "Tygodnik," wychodzący w Warszawie, w którym czytamy:

"Że malarz polski unieśmiertelnia tryumfy oręża pruskiego, to jego rzecz. Lecz z jakiej — pytam — racyi, na pierwszem miejscu w sali honorowej warszawskiego towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych rozpanoszył się z butą i junakieryą iście pruską olbrzymich rozmiarów obraz tegoż p. Kossaka, przedstawiający zdobycie w r. 1870 przez huzarów pruskich sztandaru francuskiego!... I tu u nas, nad brzegami Wisły, w chwili, gdy tam na zachodnich kresach hakatyści, jak mogą nad wszystkiem znęcają się co polskie, my stajem wobec tych bohaterów pruskich i podziwiamy tę apoteozę!"

"Zaiste prawdziwy to pomnik beztaktu ze strony tych, co tę apoteozę do salonu sztuki polskiej przyjęli i na honorowem miejscu ją umieścili! Spróbujcie no mości panowie posłać tam do Berlina, Hołd pruski"... Do p. Kossaka o to pretensyi nie mamy, bo pan ten uważał za właściwe umieścić nawet na tym obrazie swą podobiznę w mundurze huzara pruskiego. Że mundur ten panu von Kossak wiele zaszczytu przynosi... w Berlinie, nie wątpimy, ale tu u nas w Warszawie nas bynajmniej nie wzrusza.

Takie uwiecznianie sławy oręża pruskiego podpisuje pan Kossak: "Adalbert Ritter von Kossak," nie śmiejąc dać podpisu: "Wojciech Kossak z Krakowa." bo może naraziłby się Prusakom. Co dziwniejsze, że p. Kossak uwieńcza czyny Fryderyka II., zwanego przez Niemców Wielkim — i to tego właśnie, który był pierwszym inicyatorem rozbioru państwa polskiego."

KOLEJ PRZYSZŁOŚCI.

Tymi dniami prowadził niemiecki cesarz Wilhelm rozmowę z generalnym dyrektorem niemieckich kolei, tajnym radcą Rathenau. Ciekawy a zbzikowany monarcha rozkazał po prostu podwładnemu sobie urzędnikowi, aby mu powiedział, jaką będzie kolej w przyszłości.

Pan każe — sługa musi — to też radca Rathenau mimo, że dla fachowego a ścisłego człowieka niemożliwą jest rzeczą snuć fantazye na temat przyszłości, musiał swemu władcy opowiedzieć, jak sobie wyobraża koleje w najbliższej przyszłości. Z opuszczeniem rzeczy ściśle do stosunków niemieckich się odnoszących odpowiedź radcy Rathenau odnośnie do ruchu osobowego przedstawia się w sposób następujący:

"Obecne rodzaje ruchu osobowego na kolejach niemieckich nie odpowiadają już wymaganiom czasów nowożytnych. Zbyt wielka strata czasu na jazdę i za mało sposobności i ułatwień w ruchu osobowym, stanowią niezwalczone przeszkody w rozwoju tegoż ruchu. Publiczność dzisiaj ograniczna się dlatego do najpotrzebniejszej sumy podróży.

Dla rozwoju handlu, umiejętności i prywatnego obrotu konieczną jest rzeczą zaprowadzenie szybszych i tańszych pociągów, przedewszystkiem między wielkiemi miastami i jak najdalej idące ułatwienia ruchu osobowego.

Ruch osobowy na większe przestrzenie musi być oddzielony od ruchu lokalnego i ciężarowego. Konieczność budowy elektrycznych pociągów pospiesznych dla bezpośredniego połączenia większych miast, jak np. Berlina z Hamburgiem, Monachium, Frankfurtem, Kolonią itd., a dalej bezpośrednio połączenia Berlina z Paryżem, Brukselą, Wiedniem, Rzymem, staje się coraz więcej piekącą.

W Niemczech rozpoczęto już studya nad utworzeniem wielkiego akcyjnego towarzystwa dla budowy kolei elektrycznych na dalekie przestrzenie. W towarzystwie tem połączyły by się wszystkie olbrzymie firmy niemieckie, począwszy od firmy Siemens i Halske.

Na początek projektowaną jest jeszcze tego roku budowa kolei elektrycznej łączącej Berlin z jedną z niedalekich miejscowości. Spodziewają się uzyskać 200 do 250 km. chyżości na godzinę, za pomocą machin i lokomotyw elektrycznych, których wybudowaniem zajmie się firma Siemens i Halske.

Wagony podobne do wozów sypialnych na kolejach pomieszczą każdy po 50 osób. Jeżeli uda się próba na tej przestrzeni wynoszącej 30 km., to przystąpią do budowy innych linij tak, że będzie można np. z Berlina do Hamburga dostać się w przeciągu jednej godziny i to bez żadnych stacyi pośrednich. Z podwyższeniem chyżości jazdy z 60 na 200 km. na godzinę, przy kolejach elektrycznych osiągniętym zostanie ideał kolei przyszłości.

Tak opowiadał radca Rathenau cesarzowi Wilhelmowi, a ten, jak podają pisma niemieckie, słuchał opowiadania "z rzetelnym podziwem."

NAJSTARSZE DRZEWA NA ŚWIECIE.

W okolicach Jerozolimy pokazywane są zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycyi w czasach przyjścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liściem i stosunkowo trzymają się dobrze. Botanicy niemieccy utrzymują wszakże, iż starszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos (Mała Azya.) Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego niemieckiego, liczy około 2900 lat. Podanie głosi, iż znakomity Hippokrates, który urodził się na wyspie Kos, siadywał ze swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. W pobliżu dęba znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś, mieszczą się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa. Dąb mierzy dziewięć metrów w obwodzie u dołu pnia, a trzy jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

CHICAGO, ILL., 14go Marca, 1901.

WYRADZANIE SIĘ NARODÓW PRZEZ WOJNY.

Jest to rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że historya narodów zależy w głównej części od tego jaka krew płynie w danym narodzie, że znając charakter pewnej narodowości, można przewidzieć mniej więcej jak daleko postąpi, czy nie podda się kulturze innego narodu. Tak naprzykład żyd gdzieby on nie był, zawsze pozostanie żydem, tak murzyn, choćby daleko od miejsca rodzinnego się znajdował, zawsze wszystko spełniać będzie w sposób jemu właściwy. Te same prawa rządzą historyą ludów. Siła i odporność danej rasy zależą od ilości potomstwa, zależy od zdrowia ludności, jeżeli więc pewna część ludzi ginie w jakiś sposób, natenczas o tyle ubożeją przyszłe pokolenia.

Najgorszymi nieprzyjaciółmi narodowości są: niewolnictwo, arystokracya, militaryzm i imperyalizm. Są to czterej tyrani, zwykle występujący razem. Skutki ich działania są takie, że niszczą one wszystko co najlepsze, a pozostawiają narodowi mężczyzn co najsłabszych i najmniejszych.

Przypatrzmy się na Francyę. Urzędowe cyfry wykazują jak bardzo naród ten się wyradza, a nawet zanika, bo ilość osób umierających dorównywa zwykle ilości nowourodzonych.

W historyi narodu francuskiego znajdziemy rozwiązanie tej kwestyi. Weźmy np. rewolucyę francuską. W rewolucyi tej naród stracił kwiat młodzieży, i o tyle krew Francyi zubożała, jej mężczyźni karłowacieli, kobiety stawały się brzydsze, w całym ogóle narodzie nastąpiła degeneracya.

We Francyi wszystko co było szlacheckie stało na uboczu. Związków małżeńskich między potomkami szlachty a prostego ludu nie było, i dlatego w miarę jak synowie szlachty ginęli w wojnach i pojedynkach, synowie ludu prostego wzrastali w siłę i cnoty i przerastali szlachetnie urodzonych.

Były jeszcze inne przyczyny degeneracyi narodu francuskiego jak prześladowania religijne, centralizacya wszyskiego życia w Paryżu itp. Ale wszystkie te wpływy znaczniejsze i mniejsze mało znaczą wobec groźniejszego niszczyciela narodów, a mianowicie wojny, wojny dla sławy i wojny dla zysku.

Historya wykazuje, że największe narodowości zginęły z czasem. I dzisiaj dzieje się to samo. Naród lubujący się dzisiaj w wojnach, ju tro może będzie narodem dekadentów, narodem chylącym się do upadku.

Taki porządek zawsze był i będzie, dlatego też świetlejsi ludzie dostrzegają zło wiszące nad pewnymi narodowościami jak miecz Damoklesa, i dlatego też idea powszechnego pokoju coraz więcej znajduje zwolenników i propagatorów.

RADIUM.

Marzenia alchemików stworzenia lampy magicznej, któraby prawie nigdy nie zgasła, zdaje się wkrótce urzeczywistnione zostaną jeżeli wierzyć można fantastycznym wprost opisom nowego wynalazku, z którym niedawno robiono próby w Washingtonie.

Przed kilku miesiącami Langley, sekretarz smithsońskiego Instytutu otrzymał z Europy małe pudełeczko, które zabrał do swego ciemnego obserwatoryum astrofizycznego, i otworzył je w obecności kilku innych uczonych, uprzedzonych o przesyłce i jej wartości. W pudełku znajdowały się dwa szklane flakoniki a z nich wydobywało się światło. Flakoniki te były wielkości małego palca u ręki. Rzucały one naokoło światło zielonawo - żółte, podobne bardzo do promieni X. W jednym flakoniku znajdował się biały, podobny do krochmalu proszek, w drugim także materya, ale w większych kawałkach. Na świetle dziennem flakoniki te nie wydawały żadnego światła, ale własność ta wracała, gdy je postawiono w ciemności. Najdziwniejszem było to, że oba flakoniki były zupełnie zimne, że więc światło wydobywające się z nich wcale ich nie ogrzewało.

Pierwiastkiem znajdującym się we flakonikach było "radium," mineral niedawno wynaleziony przez panią Skladowska. Polkę, odbywającą studya w Paryżu. Pani Skladowska odkryła ów mineral radium w sobach innego minerału, zwanego uranium, bardzo na światło wrażliwego. Chemicy odrzucali go zawsze, biorąc radium za przymieszkę bez wartości.

Radium wydaje dwojakie światło, jedno jako światło dzienne, a drugie podobne do promieni X.

T. W. Smillie, szef oddziału fotograficznego w zakładzie Smithsonian dokonywał różnych prób z owymi dwoma flakonikami radium. Najpierw umieścił jeden z flakoników przed kamerą fotograficzną, założył negatywę jak do fotografowania i wystawił takową na wpływ owego światła przez pięć minut. Przy "wywołaniu" płyty pokazały się na takowej pięć prążków różnego koloru. Okazuje się więc, że światło radium działa na negatywy fotograficzne zupełnie tak jak światło słoneczne.

Dokonano jeszcze innej próby, która wykazuje, że światło "radium" posiada własności promieni Roentgena. Zdjęto mianowicie kilka fotografii przy pomocy tego światła, posługując się niem w ten sam sposób, jak się posługuje promieniami X przy pewnych zdjęciach.

Produkcya radium kosztuje bardzo drogo, bo prawie $1000 za uncyę. Cena ta niezawodnie dlatego jest tak wysoką, że minerał ten bardzo trudny jest do wydobywania. Ale skoro chemicy wynajdą sposób tańszej produkcyi radium, cena tegoż niewątpliwie znacznie się obniży. Dodać tu jeszcze i to należy, że mały tylko procent radium posiada owe. własności światłodajne. Skoro tylko wynalazczyni lub inni chemicy uproszczą sposób wydobywania, radium stanie się niezawodnie artykułem niemałego znaczenia w handlu i przemyśle. Geologowie wówczas szukać będą pokładów uranium, w którem właśnie radium się znajduje. Czy ziemia obfituje w pokłady te do tychczas nie wiadomo, prawdopodobnie jednak są one dosyć znaczne, aby służyły potrzebom ludzkim. Dzisiaj pół tony pozostałości z uranium wydaje nieco więcej jak dwa funty proszku promiennego, ale dzieje się to zapewne dlatego, że dotychczas nikt nie zna dobrego sposobu wydobywania tego pierwiastka.

Radium zrewolucyonizuje bodaj sposoby oświetlania, jeżeli wyrabiane będzie tanio. Jeżeli tak mała ilość, jakiej Smillie używał do doświadczeń, okazywała taką siłę, to cóż mówić o sto lub tysiąc razy większej ilości. Smillie oblicza, że pół funta tego proszku oświetli każdy pokój. Radium wydaje światło tylko z zewnętrznych cząstek, tak, że w środku znajdujące się, są marnowane.

Jak magnes tak i radium zatrzymuje swoją własność w nieskończoność. Będzie wydawało światło przez lata i lata, nie tracąc nic na sile. Inny zaś chemik, profesor H. Carrington Balton twierdzi, że z światłem niknie także ów pierwiastek, ale tak wolno, że potrzebaby miliona lat, na zanik jednego miligrama.

Promienie radium mają także własność przemienić tlen na ozon. A więc pokoje oświecone radium, otrzymywałyby także świeże powietrze, a więc byłyby zdrowsze dla mieszkańców niż dzisiejsze oświetlane gazem, lampami lub nawet elektrycznością. Co więcej promienie radium nie podwyższają temperatury, nie zapalają żadnej nawet wybuchowej materyi. Zwiększyłoby się zatem i bezpieczeństwo.

Gdy radium wyrabiane będzie tanio w większej ilości, wówczas ulice oświetlane będą tym nowym środkiem. Godzinę na zegarku zobaczyć będzie można w najciemniejszą noc, mając w kieszeni flakonik owego radium. Okręta dotychczas niewidziane w ciemności nocnej, będą mogły być zaopatrzone w radium, które rozsiewało będzie światło daleko. A co mówić o innem zastowaniu tego światła.

O nowo wynalezionym minerale wypowiadają swe zdania największe znakomitości naukowe, i wszyscy przepowiadają, że radium będzie stanowiło ni tylko najtańsze oświetlenie, ale będzie światłem nigdy nie gasnącem.

BARBARZYNSTWA ANGIELSKIE.

Pastor boerski z Pretoryi, van Brezenhuyzen, ogłasza w "Independence Belge" memoryał, w którym opowiada wstrząsające szczegóły o pastwieniu się żołnierzy angielskich nad kobietami boerskiemi. Niektóre z nich są tak drastyczne, że nie podobna ich powtórzyć. Pastor zapewnia, że Anglicy systematycznie zadają gwałt kobietom, znajdującym się bez opieki męskiej na swoich farmach i na dowód przytacza liczne przykłady ze swojej własnej parafii, w okolicy Pretoryi i przedewszystkiem z okręgów granicznych, a nawet z Natalu i Kaplandu. "Gdyby można przeprowadzić statystykę gwałtów, popełnionych we wszystkich miastach, wsiach i farmach — pisze — okazałoby się, że zhańbiono przynajmniej 30 prc. naszych kobiet i dziewcząt, a hańba ta spada nietylko na nie, lecz na mężów i dzieci.... Jakaż ponura przyszłość czeka nasz lud! Pomiędzy żołnierzami angielskimi panują choroby, których ofiarą padną dzieci i wojownicy boerscy po powrocie do domów. Na myśl tę, serce pęka mi z bólu i woła o pomstę do Boga. Co za męczarnie muszą przechodzić nasi jeńcy na św. Helenie i Ceylonie, gdy pomyślą, że nie mogą stanąć w obronie żon i córek!"

W dalszym ciągu swego memoryału autor zarzuca żołnierzom angielskim nietylko rozpustę, lecz także wyrafinowane okrucieństwo. Do obozu Boerów pod Ladysmithem przybiegły pewnego dnia trzy kobiety, matka i dwie córki, zupełnie nagie, z płaczem i krzykiem. "Ratunku bracia! Patrzcie, co nam zrobili Anglicy!" Gdzie indziej żołnierze, przybywszy do samotnej farmy, zastali właścicielkę złożoną ciężką chorobą. Wywlekli ją z łóżka, okryli kołdrą i zmusili w takim stanie patrzeć na pożar własnego domu. Kobiet azmarła po kilku godzinach.

AUSTRALIA NIEPODLEGŁA.

W Australii pojawił się silny ruch dążący do zupełnego zerwania z Anglią, która dotąd uważała tę część świata za swoją kolonię. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Australia uzyska zupełną niepodległość i utworzy rzeczpospolitą. Stosunki z Anglią są już teraz tak dobrze jak zerwane. Kolonie australskie nie zadowolniłyby się ani konstytucyą, ani nazwą "Dominion," którą Anglia przyznała Kanadzie. Jeszcze przed śmiercią królowej Wiktoryi, kolonie australskie zażądały zupełnej autonomii wewnętrznej, a nawet zabierania głosu w polityce zewnętrznej, jako i nawy rzeczypospolitej. Lecz lord Chamberlain, angielski minister stanu, nie chciał się na to zgodzić i lordowi Hopetown, dotychczasowemu generalnemu gubernatorowi, nie pozwolił używać tytułu prezydenta federacyi australskiej. Obecnie nadeszła wiadomość, że Hopetown sam przyjął ten tytuł i pewnie przy nim pozostanie. Anglia zaplątana we wojnę transwaalską, Anglia, na której tronie siedzi nowy król, nie zechce rozpoczynać nowej wojny i puści Australię, spostrzegłszy, że nie ma siły do jej utrzymania.

O WYRADZANIU SIĘ ZBOŻA.

Wyradzanie się zboża jest rzeczą ogólnie znaną, a pociąga za sobą ten skutek, że zbiory co rok są mniejsze, ziarno zaś co rok chudsze. Szczególniej odnosi się to do zboża, sprowadzonego z innych okolic, albo krajów; w pierwszym roku daje ono zwykle plon dobry, w drugim mniejszy, a w następnych latach coraz gorszy. A jest sposób bardzo łatwy, aby rolnik zboże zdawna hodowane, albo też nowosprowadzone ciągle ulepszał i do warunków swej gleby przyzwyczajał. Gdy zboże się wyradza, to nie wszystkie roślinyjednostajnie marnieją; owszem, niektóre źdźbła rozwijają się bujnie, górują nad innemi i mają długie pełne kłosy. Tym roślinom podoba się na naszem polu, te chcą u nas rosnąć. Otóż, gdy nadejdzie żniwo, rolnik powinien, idąc bruzdą, zrzynać najpiękniejsze i najpełniejsze kłosy z częścią słomy i wiązać w pęczki, poczem zawiesić je w suchem, przewiewnem miejscu. Po wykruszeniu przebrać i odrzucić najchudsze ziarna. Dobrego ziarna zbierze się np. 2 litry. Gdy przyjdzie pora siewu, obrać jeden zagon w polu, ale daleko od podobnego zboża, albo lepiej na zagrodzie zasiać w rządki na 20 cm. od siebie odległe, pilnie czyścić z zielska i okopywać. Gdy żniwo nadejdzie, gorsze kłosy odrzucić, a najlepsze zebrać i omłócić. Oto zboże do siewu. Tego sposobu używają hodowcy, produkujący nowe gatunki, za które drogo każą sobie płacić. O tem trzeba jednak zawsze pamiętać, że zboże do siewu gdy jest w małej ilości, przebierać trzeba rękami, gdy zaś w większej ilości, czyścić za pomocą tryjera.

PAWILON KOBIET.

Rycina na stronicy pierwszej przedstawia piękny budynek na wystawie buffaloskiej, przeznaczony niejako za kwaterę płci pięknej. Jest to jeden z najpiękniejszych budynków pod wszelkim względem. Obsadzony dokoła drzewami, wygląda na rodzaj willi.

Budynek ten był poprzednio własnością klubu, a że własność klubowa znajdowała się w obrębie przestrzeni przeznaczonej na wystawę, a nadto w miejscu bardzo malowniczem, przeto zarząd wystawy zabrał budynek z otaczającym go gruntem i uchwalił, że budynek ów w zupełności nadaje się na główną kwaterę kobiet na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo.

Kiedy architekci obejrzeli ówczesny budynek w celu przerobienia takowego stosownie do potrzeb, byli zadziwieni urządzeniem. Sporządzono wkrótce plany i stosownie do tychże budynek przerobiono wewnątrz i zewnątrz, tworząc całość prawdziwie artystyczną.

Pawilon znajduje się w ślicznem położeniu. Front jego zwrócony jest do bramy Elmwood, jednego z głównych wejść. Stoi naprzeciwko budynku stanu New York zbudowanego z białego marmuru. Na południe od pawilonu kobiet znajduje się jezioro parkowe, gdzie wielka fontanna elektryczna będzie jedną z głównych atrakcyj. Na wschód zaś znajdują się ogrody róż, które również stanowić będą jedną z najpiękniejszych sztuk ogrodniczych.

Naokoło pawilonu znajdują się szerokie werandy, a nadto naokoło są wkopane w ziemię słupy do flag i dekoracyi.

Wnętrze pawilonu jest urządzone bardzo artystycznie. Najpierw jest wielka hala, za nią sala jadalna, mniejsze pokoje, które używane być mogą na rodzinne zabawy gości, zwiedzających wystawę. Na pierwszem piętrze znajduje się czytelnia, w której także odbywać się będą mogły mniejsze zebrania kobiet, jak również i zabawy.

Na głównem piętrze także znajduje się biuro zarządu nad owym budynkiem. Na drugiem piętrze są pokoje do wypoczynku, garderoby, oraz wielka hala, której okna wychodzą ku bramie Amherst.

W budynku tym żadne z przedmiotów nie będą wystawiane, jest on wyłącznie przeznaczony na kwaterę sto warzyszenia kobiet, na zabawy i na zebrania.

OCZYSZCZENIE MIODU.

Miód, przechowany w niewłaściwem miejscu, często nabiera nieprzyjemnej woni i smaku. Aby go oczyścić, trzeba wziąć 400 gramów węgla, grubo potłuczonego, wypłukać kilkakrotnie i wsypać w garnek, do którego wlewa się miód i woda (mniej więcej kwarta wody na funt miodu). Postawiwszy garnek na ogniu gotuje się mieszaninę przez pół godziny, a następnie cedzi się ją kilkakrotnie przez flanelę, dopóki nie będzie zupełnie czystą.

ZBYTNIE UŻYWANIE SOLI

Mylną jest zasada, że obfite spożywanie soli wzmacnia człowieka, dzieje się przeciwnie i z tego powstają choroby, szczególnie nerek. Z tych powodów należy soli używać zawsze w miarę. Instynkt człowieka winien sam regulować ilość w pożywieniu. Niestety instynkt nasz mamy dziś zwykle zupełnie przytłumiony.

SPRAWY CHINSKIE.

PEKIN, 8go marca. — Francuzi zawiadomili hrabiego Waldersee, że nie będą wysyłali żadnej wyprawy do wnętrza Chin i że nawet swoje forpoczty z Paoting Fu wycofają.

BERLIN, 8go marca. — Hrabia Waldersee telegrafuje, że kompania wojska niemieckiego stoczyła bitwę z chińskiem wojskiem regularnem, które liczyło 500 ludzi. Pięćdziesięciu Chińczyków padło w tej bitwie, a nadto dwie chorągwie chińskie dostały się Niemcom.

LONDYN, 9go marca. — Zdaniem rządu angielskiego pokój między mocarstwami jest obecnie więcej zagrożony, niż poprzednio, a głównym niejako powodem tego jest, że Rosya okazuje wielki apetyt na jedną z najbogatszych prowincyi cesarstwa chińskiego, na Mandżuryę. W tym względzie pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi toczą się tajne narady, aby Rosyi nie dopuścić do takiej grabieży.

W środę zeszłą na konferencyi posła Chaote z lordem Lansdowne, kiedy miano omawiać sprawę kanału nikaraguańskiego rozpatrywano tylko zawikłania chińskie, a to tem bardziej, że Rosya urzędownie zawiadomiła rząd angielski, że ma takie względem Mandżuryi zamiary. Posła amerykańskiego na konferencyi tej zapytano urzędowo, czy Stany Zjednoczone chcą iść ręka w rękę, aby stawić Rosyi opozycyę, aby nie dozwolić na zabranie Mandżuryi, bo w takim razie podział Chin będzie nieunikniony, gdyż każde mocarstwo będzie chciało zagarnąć jakąś prowincyę.

Z innych państw Japonia stoi przy Anglii i Stanach Zjednoczonych. Niemcy są niepewne, bo cesarz Wilhelm jest osobistym przyjacielem cara Mikołaja. Prawdopodobnie i Francya stanęłaby po stronie Rosyi.

PEKIN, 10-go marca. — Li Hung Czang zachorował znowu niebezpiecznie, a lekarze twierdzą, że życie jego wisi na włosku.

SZANGAJ, 11 marca. — Z Lan Czau telegrafują, że jenerał Tung Fu Hsiang z 20,000 wojska, a książe Tuan z 10,000 znajdują się w Ning Hsu i przygotowani są, aby się oprzeć aresztowaniu.

LONDYN, 12 marca. — Telegram ze Szangaj donosi, że Rosya przesłała notę rządowi chińskiemu, domagając się natychmiastowego podpisu ugody względem Mandżuryi, w przeciwnym razie Rosya postawi trudniejsze warunki.

Li Hung Czang tłomaczy się, że wobec żądań Rosyi jest bezsilnym. Zwraca się więc do Stanów Zjednoczonych, do Anglii, Niemiec i Japonii, aby wystąpiły z interwencyą.

PEKIN, 12go marca. — Conger, poseł Stanów Zjed. wyjechał wczoraj, a jego tymczasowym zastępcą jest Squiers.

WASHINGTON.

WASHINGTON, D. C., 7 marca. — Kongres 56 uchwalił ogółem $1,440,062,545 na różne wydatki w kraju na przyszłe dwa lata.

WASHINGTON, D. C., 7 marca. — Roosevelt, przy otwarciu wczorajszej sesyi senatu ostro się postawił i w odpowiedzi na owacyjne oklaski, którymi powitała go galerya w chwili gdy zajął swoje miejsce, zaczął walić młotkiem w pulpit i oświadczył, że jeżeli galerya nie będzie zachowywać się spokojnie, to każe ją opróżnić.

Po krótkich debatach w kwestyi porządku obrad głos senator Morgan z Albama, który wniósł rezolucyę domagające się zniesienia i unieważnienia traktatu z Anglią znanego pod nazwą Clayton Bulver.

W ferworze krasomówczym ostro atakując Anglię, oświadczył Morgan, że jeżeli państwo to i nadal trudności będzie stawiać w przeprowadzeniu kolosalnego dzieła budowy kanału między oceanowego, to wywoła wojnę, która położy kres wszechświatowej potędze angielskiej i dumna pani wód, będzie musiała zadowolić się panowaniem na własnem terytoryum — na własnej wyspie.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Anglia przesłała protest przeciwko traktatowi Hay Pauncefote, obstając przy dawnym Clayton Bulwer. Idzie tu jak wiadomo, o kanał nikaraguański. Anglia daje tem do zrozumienia, że St. Zj. nie mają prawa budować owego kanału, bez zezwolenia Anglii. Dyplomaci widzą w tem kruczek W. Brytanii, która chce tem ściślejszy zawrzeć alians ze Stanami Zjed. potrzebny zwłaszcza wobec zawikłań chińskich.

POLACY W AMERYCE.

* Korespondent nasz z Wakefield, Mich. donosi, że w maleńkiej tamtejszej osadzie polskiej, liczącej zaledwie 24 rodzin, zapanowała wszechwładnie rozpusta i pijaństwo. Ustawiczna niezgoda i nienawiść, a gdy przyjdzie niedziela, gromadzą się ludzie w kilku domach, i cały Boży dzień przy kieliszku spędzają, kłócą się, a następnie wodzą się do sądów spory załatwiać. Nabożeństwo kościelne odprawia się tam tylko co drugą niedzielę. Przez czas postu ludzie mają sami odprawiać stacye, ale i nabożeństwo nie może nic na niektórych awanturników wpłynąć. Źle się dzieje w Wakefield!

* Z Hyde Park, Mass. donoszą nam pod datą 1 marca, że niejaki Adam Mliczko, przybyły do Ameryki przed trzema miesiącami, który pracował przy tamtejszej kopalni "Metropolitan Sewer," spadł z wysokości 75 stóp na dno kopalni i zabił się na miejscu. Pozostawił w kraju żonę i troje dzieci.

* Buffalo, N. Y. — Ob. J. Wieczorek, prezydent klubu demokratycznego 14 wardy, będący dotychczas deputy szeryfem, otrzymał posadę inżyniera przy kąpieli miejskiej na Polsce. Dobrą także pracę na poczcie otrzymał ob. F. G. Jóźwiak.

* Toledo, O. — Jak nas poinformowano, to w polskiej hali Union, przy ul. Lagrange, poczynione zostaną znaczne ulepszenia w krótkim czasie, głównie aby halę wspomnianą zrobić odpowiednią na sejm Związku Nar. Polskiego. Obecni właściciele budynku przyrzekli dopełnić zmiany, które uczynią halę Union najpiękniejszą i najdogodniejszą w mieście.

Demokratyczna rada komisarzy powiatowych naznaczyła ob. J. Karpantego, znanego związkowca i sekretarza komitetu sejmowego, do pracy w budynku powiatowym (court house).

Kandydatem na aldermana 2 wardy jest ob. Józef Mallkowski, znany powszechnie krawiec i dzielny związkowiec w par. św. Jadwigi. Na asesora "lecl" ob. Stanisław Szyperski, popularny byznesista i także zuch związkowiec.

* Buffalo, N. Y. — Ruch z powodu zbliżającej się wystawy, ogromny. Nie zasypiają też i Polacy gruszek w popiele! Ob. Marcinkowski rozpoczyna budowę wielkiego hotelu, również i ob. Mateiski, a kilku innych przystępuje do różnych przedsiębiorstw na większą skalę. Obiega też wieść, że grono Polaków myśli o urządzeniu własnego oddziału na wystawie.

* Winona, Minn. — W zeszym tygodniu powrócili do domu polscy żołnierze z Filipin. Są nimi: Tomasz Blazik, syn powszechnie znanego doktorc dzieczyzny; Stefan Łubiński, Jan Kuba i Józef Gromowski. Jan Dublinowski został wskutek choroby zatrzymany w St. Paul. Blazik był przez dwa lata na Filipinach i brał udział w kilku potyczkach. Przeszłego lata rozeszła się tu pogłoska jakoby Blazik został zabity.

* Pittsburg, Pa. — Antoni Wysocki, zamieszkały p. n. 2919 Penn ave. zginął w zeszły wtorek i do tego czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości. Był dłuższy czas bez pracy. Pozostawił tu żonę z ośmiorgiem dzieci.

FILIPINY.

MANILA, 8 marca. — Jenerał McArthur uwiadomił wszystkich komendatów, że każdy Filipińczyk składający broń, ma prawo żądać uwolnienia jednego więźnia, którego wymieni.

Amerykańska flota wojenna na wodach azyatyckich liczy obecnie pięćdziesiąt cztery okrętów.

Smacznego.

— Janie, co to znaczy? mucha w zupie!
— He, he, he, to jasny pan widocznie jedną już zjadł, bo tych dwie....

AMERYKA.

Straszne burze na oceanie.

NEW YORK, N. Y., 7 marca. — Do portu tutejszego przybyły dwa okręty brytyjskie, oba znacznie uszkodzone wskutek burzy. Pierwszy "Eva Lynch" wypłynął d. 5 stycznia z St. Mar na Hayti. D. 17 stycznia był okręt blisko Sandy Hook, ale burza zapędziła go daleko na ocean, przedłużając podróż o 48 dni. Drugim okrętem jest "Edward H. Blake, który przez 47 dni walczył z bałwanami morskiemi. Z ludzi nikt życia nie utracił.

Zbuduje nowe miasto.

JACKSONVILLE, Fla., 7 marca.—Syndykat, do którego należy także jen. Russell A. Alger, zbuduje nowe miasto na wzór Pullman, Ill., w pobliżu Flamaton nad linią kolei Georgia - Florida. Kilka set ludzi pracuje tamże nad równaniem ziemi pod budynki.

W pobliżu pobudowane zostaną olbrzymie tartaki.

Nagroda za odwagę.

INDIANAPOLIS, Ind., 7 marca. — Pani F. White z Linton odebrała wczoraj dożywotni bilet jazdy na kolei Southern Indiana za ocalenie pociągu osobowego od rozbicia. Pani White zobaczyła, że tory kolejowe nad głębokim dołem były podmyte i że wskutek tego pociąg może zlecieć ze szyn. Pobiegła więc do domu, wzięła czerwony obrus i powiewając nim zatrzymała pociąg 50 stóp od niebezpiecznego miejsca. Towarzystwo kolejowe uznając jej zasługi, przesłało jej dwa bilet dożywotny i list pochwalny.

Dokonano niebezpiecznej operacyi.

NEW YORK, N. Y., 7 marca. — W szpitalu św. Łukasza dokonano operacyi jednej z najniebezpieczniejszych, która jednakże udała się najlepiej: Lewis J. McKenna, urzędnik towarzystwa asekuracyjnego życiowego cierpiał przez długi czas na bezsenność i bóle żołądka. Udał się do Liberty, Pa., na odpoczynek, atoli tam pogarszało mu się stale, tak, że wreszcie musiał udać się do szpitala. Tutaj zbadano chorego i przekonano się, że miał w żołądku narośl, którą należało usunąć. Przedsięwzięto więc operacyę, która trwała blisko półtorej godziny: Choremu wyjęto żołądek, wyczyszczono takowy, założono tymczasową rurę do przeprowadzania pokarmów wstawiono żołądek i obecnie na nowo pacyent jest na drodze do wyzdrowienia.

Ojcowie Franciszkanie zbudują klasztor.

GREEN BAY, Wis., 8 marca. — OO. Franciszkanie z Pułaski postanowili pobudować tu wspaniały kościół i klasztor. Budowa ma się rozpocząć natychmiast. Parafia polska w Green Bay została oddana pod zarząd OO. Franciszkanów już przeszło rok temu. Klasztor będzie mieścił się w trzypiętrowym budynku 146 stóp długim a 150 szerokim. Kościół zaś będzie 146 stóp długi i 100 stóp szeroki w krzyżu. Koszta tej budowy obliczają na $30,000.

Na wystawę w St. Louis.

JEFFERSON CITY, Mo., 7 marca. — W izbie przeszła uchwała wyznaczająca 1 milion dolarów na zbudowanie budynku stanowego i urządzenie stanowej wystawy na wystawie światowej w St. Louis. Uchwała ta oznacza także wysokość pensyi komisarzy, a mianowicie po $10 dziennie i po $5 dziennie na wydatki.

Na wszechamerykańską wystawę w Buffalo stan przeznaczył $50,000.

Trzycentowa jazda tramwajami.

CLEVELAND, Ohio, 7 marca. — Kampania o urząd majora rozpoczęła się już na dobre, a obaj kandydaci t. j. republikański i demokratyczny, za główną kwestyę przedwyborczą przyjęli sprawę ceny jazdy na tramwajach. Republikańskim kandydatem jest bogaty hotelista W. J. Akers, demokratycznym Tom L. Johnson, multimillioner. Obaj ci ludzie obiecują ludziom, że skoro zostaną wybrani, zaprowadzą w mieście trzycentową jazdę tramwajami.

Listy Washingtona.

KALAMAZOO, Mich., 8 marca. — List Washingtona z r. 1776 znaleziono przypadkowo w starych papierach w fabryce papieru firmy Bryant. List ten pisany był do kapitana James Jamieson, kupca w New Yorku, a zapytujący o cenę za przesyłkę mąki okrętami. Prócz tego znaleziono dwa egzemplarze gazet "Federal Gazette" i "Baltimore Advertiser" drukowanych przed stu laty.

Kara śmierci za wykradanie dzieci.

INDIANAPOLIS, Ind., 8 marca. — W izbie prawodawczej przeszło prawo, nakładające karę śmierci za wykradanie dzieci. W łagodniejszych wypadkach prawo to przepisuje więzienie najmniej dziesięcioletnie albo na całe życie.

Nieszczęście we fabryce.

MOLINE, Ill., 8 marca.— W fabryce spółki "Moline Plow" wydarzyło się wczoraj rano nieszczęście z powodu oberwania się elewatora. Do windy weszło dwudziestu pięciu robotników, ale zaledwo uniosła się kilka stóp w górę, zerwała się lina i cała winda zleciała na dół. Oberwały się przytem wagi, które padając, zabiły na miejscu dwóch robotników. Poraniony zostało siedmiu.

Kobietom nie wolno jeszcze głosować.

INDIANAPOLIS, Ind., 8 marca. — W senacie ubito projekt dodatku do konstytucyi, przypuszczającego kobiety do głosowania. Izba niższa projekt ten przyjęła.

Obstalunek na jaja.

KANSAS CITY, Mo., 8 marca. E. M. Slayton z Manchester, N. H., zamówił od stowarzyszenia "Oklahoma and Kansas Produce Dealers" 200 wagonów jaj. Innemi słowy znaczy to, że kury w Oklahoma i Kansas będą musiały znieść 28,800,000 jaj.

Samobójstwo księdza.

MINNEAPOLIS, Min., 8 marca. — Ksiądz Franciszek Budzyński odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miało być to, że biskup McGolrick wydalił ks. B. ze swej dyecezyi.

Dwaj rozbójnicy obrabowali dwanaście osób.

EMPORIA, Kas., 9 marca. — Dwaj rozbójnicy weszli do pewnego składu w osadzie Olpe i obrabowali tamże sześć osób, grożąc im rewolwerami. Później weszli jeszcze do drugiego składu i odebrali tamże pieniądze czterem osobom, poczem wszystkich obrabowanych przeprowadzili przed sobą aż do granicy miasteczka i uciekli.

Wielki projekt.

WASHINGTON, D. C., 9 marca. — Powstała propozycya wydania drukiem książki adresowej wszystkich obywateli amerykańskich, spisanych podczas zeszłorocznego cenzusu. Aby druk takiej księgi rozpocząć, potrzebna jest koniecznie uchwała kongresu. Projektodawcy proponują, aby w księdze takiej obok nazwiska zamieszczono także adres i rodzaj zatrudnienia osoby. Ogłoszenie drukiem takiej księgi kosztowałoby miliony dolarów, nie licząc w to pracy dokonanej dla cenzusu. Księg tych byłoby kilkanaście, a sprzedawane by były po $100 do $150 za komplet.

Fałszywe pogłoski przyczyną zamknięcia banku.

NILES, Mich., 9 marca. — "First National Bank," jedna z najpewniejszych instytucyi w powiecie, zostało zamknięte z powodu fałszywych pogłosek o interesach tegoż. Ktoś puścił pogłoskę, że bank jest bliskim bankructwa. Wiadomość wnet znalazła u ludu wiarę i każdy kto tylko miał tam jakie pieniądze, zgłaszał się po odbiór takowych, powodując zamknięcie banku.

Zdaje się, że wkrótce bank rozpocznie na nowo swe interesa.

Wielożeństwo prawne.

SALT LAKE CITY, Utah, 9 marca. — Członkowie izby prawodawczej uchwalili wczoraj prawo dozwalające na wielożeństwo i jest wszelka nadzieja, że prawo to przejdzie także w izbie wyższej.

Uchwała ta jest pogwałceniem ugody, na mocy której Utah przyjęty został jako stan do Unii.

Farmy dla osadników.

WASHINGTON, D. C., 9 marca. — Latem tego roku rząd Stanów Zjed. odda do użytku osadników przeszło 3,000,000 akrów żyznego gruntu w Oklahoma, zaanego dotychczas jako rezerwacye Indyan ze szczepów Kiowa, Comanche i Apache. Grunta te leżą na południe od dotychczasowej Oklahomy, na zachód od Indian Territory.

W nowo otworzonym dystrykcie znajdują się góry, obfitujące podobno w drogie metale.

Obawa o most brooklyński.

NEW YORK, 9 marca. — Istnieje obawa, że most brooklyński jest niebezpiecznym dla komunikacyi, zwłaszcza w godzinach rannych i wieczornych. Wyznaczono specyalną komisyę, która ma zbadać, czy most jest dostatecznie silny i czy będzie można uniknąć niebezpieczeństwa.

Niewolnictwo na południu.

COLUMBIA, S. C., 9 marca. — Sędzia W. C. Benet podpisał rozkaz are sztowania tych plantatorów w Ande, którym śledztwo dowiodło, że prowadzili handel niewolnikami. Wszyscy ci plantatorzy są demokratami.

Eksplozya we fabryce.

PITTSBURG, Pa., 11 marca. We fabryce "American Iron Works" eksplodowały rury parowe w kotłach, wskutek czego poparzone zostały cztery osoby: G. Kosolicz, E. Bockwik, K. Krozewicz i M. Krolicz.

Dżuma w San Francisco.

WASHINGTON, D. C., 11 marca. Pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń, wykazało się obecnie, że w San Francisco grasuje dżuma i że dotychczas umarło tamże sześć osób na tę zarazę, a nadto bardzo wielka ilość osób chorobą tą jest dotknięta. Sytuacya jest prawdziwie groźna, a winien temu najwięcej gubernator stanu Kalifornia, który nie chciał żadnych środków przeciw dżumie przedsiębrać.

Na granicy stanu Kalifornia ustanowiona będzie kwarantanna.

Burza w różnych stanach.

WILLS POINT, Tex., 11 marca. — Burza, która nawiedziła miasto przedwczoraj, stała się przyczyną śmierci czterech osób.

O szalonej burzy donoszą z innych stanów. Miasteczko Pine Bluff, Ark., ucierpiało bardzo dużo wskutek burzy. W Clinton, Ky., burza rozwaliła dwadzieścia domostw negierskich. W Owensboro nastąpiło przytem oberwanie chmury.

Wielka fabryka rękawiczek spaliła się.

HARTFORD, Wis., 11 marca. — Wielka fabryka rękawiczek braci Uber została wczoraj doszczętnie przez pożar zniszczona. Budynek kosztował $2,000, towary były warte około $10.000. Straż ogniowa była szybko na miejscu ognia, ale ugasić go było niepodobieństwem. Broniono tylko przyległych budynków.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Pontiac, Ill. ogień zniszczył budynki kopalni "Pontiac Coal Co." Stu pięćdziesięciu robotników pozostaje tymczasowo bez pracy.

— Kopalnia cynku t. zw. "International" w Joplin, Mo. zbankrutowała. Jej zakładowy kapitał wynosił milion, dzisiaj jest w ręku zawiadowcy masy.

— James J. Hill należący do towarzystwa kolei "Great Northern" zbuduje wielką przystań w zatoce Superior w West Superior, Wis.

— Cameron, Currie & Co. bankierzy w Detroit, Mich. zakupili bogate kopalnie złota w stanie Oaxaca w Meksyku.

— W Memphis, Tenn. burza wyrządziła w sobotę wielką szkodę. Pięcioro dzieci zostało zabitych, a kilkanaście osób poranionych.

— W Detroit, Mich. spaliły się fabryki firmy "Olds Motor" przy Jefferson ave. Wyrabiano tam motory, samochody, powozy itp. Szkody wynoszą $75,000.

— W Pittsburgu, Pa. przy 38ej ulicy i Sassafras rozpoczęto budowę nowej fabryki żelaznych i stalowych wyrobów. Gotową ma być na 1go kwietnia.

— W Iowa City, Ia. spalił się jeden z budynków uniwersytetu stanowego. Szkody obliczają na $200,000.

— W West Toledo, O. obrabowali rabusie pocztę. Zabrali około $700, a nadto zniszczyli budynek tak bardzo, że naprawić go nie podobna.

— W Youngstown, O. zorganizowała się spółka pod nazwą "The Mahoning Rubber Co." a kapitał jej zakładowy wynosi $ 40,000. Spółka przystępuje niebawem do budowy fabryk, w których wyrabiane będą różne przedmioty gumowe. Na 1go września fabryki zostaną w ruch puszczone, dając zajęcie 400 robotnikom.

— W kopalni cynku w Center Valley, w pobliżu Joplin, Mo. eksplodowało pudło dynamitu, pozbawiając życia pięciu górników.

— Na konwencyi górników w Altoona, Pa. uchwalono rozpocząć strajk w kopalniach węgla, jeżeli kompanie nie zgodzą się na pod wyższenie płacy.

CO JADA KAFER?

Niejeden z naszych czytelników odpowie może, Kafer je co mu pod rękę podpadnie, a do ust wlezie, a więc: szarańczę, myszy, ślimaki, koty itd. Lecz odpowiedź na powyższe pytanie nie jest tak łatwą jak się zdaje. Wprawdzie Kafer jest zdolnym pożądać rzeczy, przed któremi biały wstręt czuje, lecz znowu pozostawi on nietknięty najlepszy rosół, lub zupę, niektóre sałaty ani jarzyny, a gdy kiedykolwiek zje ją, natenczas napadają go mdłości i — wymity. Kafer nie pije mleka kozięgo, ani żadnego słodkiego; nie je także wieprzowiny, ponieważ to zwierzę jest mu za niechlujne. A więc czem żyje Kafer? Rozróżnić muszę w mej odpowiedzi dwa czasy, i na nie uwagę zwrócić; t. j. dawniej i dzisiaj. W dawniejszych czasach życia, które były dla Kafra jeszcze przed kilku zaledwie laty, jadał Kafer ale tylko mężczyzna, nic więcej jak mięso i popijał je "utschwalą" t. j. piwem ka ferskiem odurzającem. Że wówczas Kafrzy posiadali wielkie stada bydła, a więc zabijano kolejno po kralach po sztuce. Na taką biesiadę zapraszano każdego, kto tylko mógł przybyć. Schodziło się więc wszystko w dalekiem promieniu, co tylko chodzić umiało i każdy popisywał się w jedzeniu. Cały wół musiał być zjedzonym w ciągu jednego dnia, to było obowiązkiem, którego każdy święcie pilnował. Właściciel wołu nie ryzykował zbyt wiele, gdyż dnia następnego zabijał wołu sąsiad, a wtenczas nadarzała się sposobność powetowania sowicie, co też każdy spełniał jak najdokładniej i z największą akuratnością, ponieważ i sąsiada wół musiał być wjedzonym dniu jedzony. Wcześniej nie rozchodzono się do domu. Odejść do domu przed zjedzeniem wszystkiego byłoby to herezyą, lub uchybieniem przyjętemu narodowemu zwyczajowi.

Co się zaś tyczy przygotowania mięsa do uczty, postępują Kafrzy bardzo krótko. Mięso nie gotuje się u nich nigdy, lecz piecze się na otwartym ogniu. Ku temu celowi odcina sobie każdy pas długi mięsa i kładzie je na płonące głównie. Gdy się na pół rozgrzały, gdyż dłużej Kafer nie wytrzyma czekać, wyjmuje je z ognia i pożera z apetytem. Popiół, kawałki węgla jakie uczepią się przy mięsie, ignoruje Kafer z dumą, ot poprostu zamyka on oczy i połyka odważnie wszystko co z mięsem do gęby wlezie. Kąsek taki nazywa się "mnandi," to jest smaczny na wszelkie pojęcie.

Równocześnie z biciem wołu postępuje i picie piwa "utschwala." W pewnych czasach nie ma prawie dnia gdzieby w kralu kafer skim nie stało przygotowanych kilka potężnych garnków "utschwali" dla gości. Jakie się dzieją wybryki przy takich pijatykach łatwo sobie można wystawić, jeżeli, jak powtarzam jeszcze raz, piwo to ma własności odurzające. Kafer naturalnie nic sobie z tego nie robi, a gdy mu się robi wymówki za pijaństwo, odpowiada najspokojniej, że "utschwala" jest jego kawą, i że mu ona sił dodaje. Misyonarze mają krzyż i mękę przez takie pijatyki, ponieważ i ochrzceni Kafrzy są narażeni na wielkie pokusy, by odwiedzić taki kral, gdzie ulubiony trunek za darmo rozdają. Zwyczaju tego nie można chwilowo zupełnie wykorzenić, trzeba owszem zadowolić się tem, jeżeli Kafer doniesie, że w na tym a tym dniu urządza u siebie w kralu taką pijatykę. Idzie naturalnie misyonarz do wskazanego kralu, a nie mogąc wzbronić, czuwać musi, aby miarki nie przebrano i nie posunięto się do jakich wybryków.

W ostatnich dwóch latach zmieniło się jednakże znacznie na punkcie jedzenia mięsa. Pomór tak wyniszczył bydło, że rzadko tylko gdzie mogą Kafrzy woła zabić. Narzekanie więc na brak mięsa jest wielkie pomiędzy mężczyznami. Cóż więc ma jeść? Nic więcej jak "palitsch," to jest zupę z kukurydzy, korbale, słodkie kartofle i fasolę! Nie rzadko woli Kafer cierpieć głód, gdyż podobne jedzenie dobre jest dla kobiet i dzieci, powiada, ale nie dla mężczyzn walecznych, jakiemi oni są. A jeżeli coś podobnego musi jeść, jedzenie takie musi być koniecznie świeżo ugotowane, odgrzewanego bowiem Kafer w usta absolutnie nie weźmie. W podobny sposób myślą także i nasi starsi chłopcy szkolni. Gdy przed niedawnym czasem podano na stół "palitsch," odezwał się taki wścibski, że zupę tę musiała prawdopodobnie gotować w starym testamencie żona Chama! Lecz, że nie dano mu nic więcej, zdecydował się przecież wreszcie pochwycić za łyżkę, a tak się prędko urządził z pałaszowaniem, że dość wielka miseczka prędko się wypróżniła. Głód to najlepszy kucharz! (Niezapominajki).

Korespondencye.

NEWTOWN, L. I. d. 6 marca 1901.

Proszę w imieniu towarzystwa św. Wojciecha w Newtown, L. I. o umieszczenie tych, paru słów w łamach Gazety Polskiej:

Towarzystwo nasze miało dnia 3 marca 1901 r. swe roczne posiedzenie, na którem nowy zarząd objął swe obowiązki.

Zarząd Towarzystwa św. Wojciecha B i M w Newtown jest następujący:

Franciszek Kaczmarek, prezes;
Józef Szulc, wiceprezes;
Stanisław Furmański, sekr. prot;
Stefan Siciński, sekr. fin.;
Jan Marchlewski, kasyer;
Józef Łuczak, marszałek.

Członków nasze Towarzystwo liczy 68 i wszyscy w miłości i zgodzie pracujemy dla dobra towarzystwa i chwały Bożej. Jedno co nas boli to mianowicie, że jest tu dużo Polaków, bardzo niedbałych i oziębłych, bo nie chcą należeć do towarzystwa.

Towarzystwo nasze wypłaca $4 tygodniowo wsparcia w chorobie. Majątek towarzystwa św. Wojciecha w Newtown w dniu 3 marca b. r. wynosił 851 dolarów.

Z uszanowaniem
Stanisław Furmański, sekr. prot.
Bx 76, Maspoth, N. Y.

Poszukiwania.

Józef Sołtykiewicz, który przebywał w Baltimore, Md. poszukiwany jest przez siostrę. Adres: Zofia Janiszewska. 367 Edison ave., Schenectady, N. Y. 11—13

Zdolny i biegły w muzyce kościelnej oraz w językach polskim i angielskim nauczyciel organista z familią, znajdzie dobrą posadę, na farmach. Pensya dobra, mieszkanie wolne. Po bliższe szczegóły zgłosić się do: Rev. S. Suszczyński, Ledoux, Minn.

Posada jest zaraz do objęcia. Pożądane są świadectwa. 11—13

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez **Zuzannę Morawską.**

(Ciąg dalszy).

Tymczasem u bramy słychać było gwar, a wkrótce strażnik przyszedł z oznajmieniem, że Świętopełk, starosta na Pomorzu przychodzi w odwiedziny do siostry.

— Zkąd mu ta nagła czułość? — szepnęła do siebie Henilda i z niezadowoleniem potarła ręką po czole. - A zamiast odpowiedzi strażnikowi, kazała sobie podać szubę, podbitą bogatem futrem, i zarzuciwszy ją na ramiona z czapką wysoką na głowie, poszła majestatycznie ku bramie, wpośród zdziwionych dworzan i postępującego za nią strażnika.

— Co widzę — rzekł Świętopełk, zeskakując z konia, księżna na Wielkopolsce, a małżonka dzielnego Odonicza, nie zaniechała dawnych obyczajów i sama ku bramie na spotkanie gościa spieszy.

Spieszę i pytam cię, miły bracie, czy jako gość z dobremi ku nam zamiarami przybywasz.

— Księżna na Wielkopolsce źle sądzi swego brata i wiernego sługę — który zatęskniwszy do niej, porzucił pilne sprawy, aby braterskie swe serce jej widokiem ucieszyć, a pod jej dachem o niepokojach wojennych zapomnieć.

— Jeżeli mowa twoja jest szczerą — niechaj ci dom mój będzie otworem — uprzedzam cię jednak, że chociaż małżonka mego niema, zameczek jest dobrze obsadzony, a Henilda nikomu pod swym dachem krzywdy zrobić nie pozwoli.

— Rękojmia to nie lada dla mnie, boć i mnie przy rańtuchu siostry bezpiecznie będzie — rzekł Świętopełk i ujął obie ręce Henildy.

— Otwierać bramę! — gościa niezwykłego, a wielce miłego Pan Bóg nam zesłał — rzekła księżna. I prowadząc brata, weszła w otwarty podwórzec.

— Hufiec twój, miły bracie, pomieścić się w pobliżu zamku, poślę, żeby ludziom i koniom na niczem nie zbywało — przybocznych tylko z sobą zabierz do zamku — bo choćbym rada wszystkich zaprosić, załogę mam tak liczną, że nie miałabym twoich gdzie pomieścić.

— Ho, ho, książę Wielkopolski choć sam zdala, małżonki swojej bez obrony nie zostawił — rzekł Świętopełk, przypatrując się rojącym się na wałach ludziom, oraz nieszpetnemu hufcowi, który według rozkazu Henildy w trójkąt się przed podsieniem ustawił, a który pod przewodnictwem Klucza prawdziwie rycerską miał minę.

Henilda uśmiechnęła się na to wdzięcznie, a zwróciwszy głowę do idącej tuż za nią małej dzieweczki, która zawsze była na usługi swej pani — rzekła przyciszonym głosem:

— Pietrusia, rzeknij Parszowi "oko!"

Pietrusia, nie czekając dalszego wyjaśnienia, spojrzała wielkiemi swemi ciemnemi oczami na mówiącą i jak gdyby odrazu pojęła myśl księżnej, otuliwszy się szczelniej tołubkiem, pobiegła pędem strzały ku wałom, aby zanieść wyraz rzucony, który nakazywał baczność na wszystko i gotowość na przypadek walki.

ROZDZIAŁ VII.

Hasło.

Długo w noc przeciągła się uczta na zamku wrzesińskim. Henilda ugaszczała a chociaż nie było męża, niewiasta pragnęła, aby Świętopełk poznał, iż potrafi być księżną, a na dworze jej gościowi na niczem nie braknie.

Świętopełk serdeczność udawał i odrzuciwszy miecz od siebie zawołał:

— Precz z tym ciężarem — nie chcę w domu siostry żelaza mieć przy boku! pragnę choć na chwilę zapomnieć o troskach wojennych! Henilda dziękowała bratu i zapewniała, iż największem dla niej będzie szczęściem, jeżeli bratu wypoczynek miłym uczyni. Z tem wszystkiem baczność podwoić kazała, a gdy Pietrusia wróciła i zwykle u nóg swej pani miejsce zajęła, Henilda schyliła głowę, pytając:

— Wszystko?

— Oko do koła! — odrzekła szeptem dzieweczka.

— Ulubienica macie jakąś? — zapytał Świętopełk, śledząc bystrym wzrokiem każde poruszenie siostry.

Henilda uśmiechnęła się, głaszcząc głowę Pietrusi i rzekła spokojnie:

— Sierotka to po rycerzu, przy mnie się wychowała — a wśród ciszy i samotności zabawia mnie pieśnią, której chyba ptakowie niebiescy ją uczą.

— A jednak wieść niesie, że wasza samotność nie jest tak cicha; — i teraz pod waszym dachem macie podobno jakiegoś niepospolitego rycerza, a krewniaka waszego męża.

— Krewniacy mego męża dosyć na nas łaskawi i w przejeździe o schronisko nasze zawadzają; często więc gości Bóg zdarzy, a jako umiem zabawiam ich i ugaszczam — odrzekła wymijająco Henilda.

— Za wasze zdrowie, miły bracie! — dodała, podnosząc kubek i dając znak, aby puhar, stojący przed Świętopełkiem, napełniono miodem.

— A ja za wasze! — rzekł Świętopełk, przytykając czarę do ust i gładząc siwą brodę; — potem zaś dodał: — Można wypić za zdrowie księżnej Wielkopolskiej, która jako w mowie, tak i w piciu roztropną jest niewiastą. Że zaś nie mamy więcej towarzystwa do puhara, zabawmy się lepiej pieśnią tej dzieweczki, kiedyć jej pieśni mają być takie piękne! To mówiąc Świętopełk przysunął Pietrusię ku sobie i gładząc ją po twarzy, rzekł łagodnie:

— Zaśpiewaj mi jedną z tych pieśni, które śpiewasz swojej pani, a dam ci ten pieniądz złoty.

I błysnął jej przed oczami złotem.

Pietrusia odsunęła się z oburzeniem i rzekła:

— Śpiewu, ni mowy nikt odemnie nie kupi — zaśpiewam, gdy pani moja każe.

— Harda jest ta wasza wychowanka! — mruknął, odsuwając niechętnie dzieweczkę Świętopełk. A zmarszczywszy brwi, dodał:

— Moja pani siostra, nawet małe szczenięta dzielnie przyucza, aby tylko na jej rozkaz dziamnęły.

Henilda zdawała się nie zważać na przymówkę brata, a wpatrzywszy się w Pietrusię rzekła:

— Śpiewaj Pietrusiu, a wybierz pieśń taką, żeby się miłemu mi gościowi podobała. Odwracając się zaś do Świętopełka, dodała:

— Musisz miły bracie na dziecięcych śpiewach poprzestać, gdy rycerza nie ma w zamku i rycerskich zabaw nie mogę ci dostarczyć. Pietrusia tymczasem wziąwszy niewielki prosty o trzech strunach instrument, postawiła go przed sobą, przyciągnęła kołeczkiem struny i przebiegłszy po nich drobnemi, lecz silnemi palcami, śpiewała:

W ziemi, gdzie morze oblewa jej brzegi,
Żył dumny rycerz. Choć na jego dworze
Wielkie bogactwa, jak zimowe śniegi
Błyszczą się srebrem; — a jak gwiazdy w górze
Świecą się złotem — tak miecz jego świeci,
To rycerzowi bogactw wszelkich mało!
On władzy chciwy; wojnę w koło nieci —
Gdzie życie drgało...

I rycerz wpada ze swoich wybrzeży,
I lud spokojny, co pod zamkiem żyje,
Do zdrady ciągnie i zniszczenie szerzy...
Ale z wrzeciona cienka nić się wije,
Ręka niewieścia, gdy nitkę zarzuci,
Zdradę odkryje wśród zamku i miasta...
Rycerz ze wstydem do ziem swoich wróci,
Bo go pokona niewiasta,
Jedna niewiasta!

Pieśń Pietrusi dźwięczała echem pod sklepieniem gościnnej komnaty, a gdy ostatnie wyrazy jej umilkły, cisza jakaś dziwna zaległa. Słychać było tylko złowrogie sapanie Świętopełka, na twarzy którego pojawił się uśmiech szyderczy. Pietrusia odstawiwszy lutnię, usiadła znów u nóg pani swej; — po chwili milczenia przerwał Świętopełk:

— Pięknych pieśni uczysz swoję wychowankę — pani siostro — ale przechwałki niewieście wobec rycerza są tem, czem łapanie wody rzeszotem.

— Nie nałapie się wody w rzeszoto, jak się nie złączy brudna zdrada z cnotą! — rzekła pół sennym głosem Pietrusia.

— Najlepszy macie dowód, miły bracie z tej odpowiedzi, że nikt dzieweczki pieśni nie uczy; — sama je jakoś dziwnie układa, zawsze w porę jest z niemi na rozkaz — a nigdy dwa razy jednej nie powtórzy.

Świętopełk chrząknął i targnął niecierpliwie brodę; nastała znów chwila milczenia, w tem jakiś świst przeciągły dał się słyszeć z podwórza. Księżna zmarszczyła brwi i wstawszy wyszła na podsienie, gdzie w zmroku nam już piszczałkę gwizdnęła trzy razy; — był to znak przyzwolenia.

Popatrzyła chwilę w ciemną przestrzeń podwórca, a potem rzekła do siebie:

— Byłam tego pewną — ale niech spróbuje!

Wracając usłyszała podniesiony głos brata, zatrzymała się chwilkę słuchając. Do uszu jej doszły słowa Pietrusi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYRÓB ORMIANSKIEGO SERA "CHURUT".

Ormiański ser, zwany "churut," stanowi bardzo cenny artykuł do podprawiania wielu zup, jak barszczu, rosołu itp., da się wreszcie użyć sam przez się do przyrządzenia smacznej zupy z ryżem, lub w braku tegoż z krupami z tatarki lub prosa.

Do wyrobu tego sera trzeba nadewszystko używać zupełnie czystych, najlepiej wcale nie używanych naczyń, bo w przeciwnym razie nabiera ser niemiłego smaku. Kto wyrobem tego sera częściej trudnić się zamierza, powinien naczynia, raz do wyrobu churutu użyte i na przyszłość tylko do tegoż celu przeznaczyć, wymywając je jak najstaranniej po każdorazowem użyciu.

Churut bywa wyrabiany z mleka krowiego. Niezbierane świeże mleko słodkie praży się jak zwykle na ogniu, a gdy czynność ta zostanie ukończoną, odstawia się mleko na bok, by zupełnie ostygło. Następnie dodaje się na każde cztery garnce mleka słodkiego 1½ litra dobrze kwaśnej śmietany, mięszając ją dokładnie z mlekiem za pomocą kołotewki. Mięszaninę poddaje się teraz kwaśnieniu tak długo, by cała masa jak najbardziej skwaśniała i silnie kwaśny smak posiadała. Trwa to kilka dni, w ciągu których całą masę kołotewką często mięszać należy. Po należytem skwaśnieniu przedstawia masa gęstość maślanki, zaś w smaku jest kwaśną jak ocet.

Teraz wybiera się delikatniejsze liście pietruszki, oraz kilka listków astraganu i seleru, siecze takowe bardzo drobno i mięsza ze skwaśniałem mlekiem. W braku astraganu i seleru można na samych liściach pietruszki poprzestać, której siecze się tyle, by mięszanina jej z mlekiem utworzyła gęstwę, zdolną do utrzymania przez kilka chwil łyżki w stojącem położeniu. Całą masę gotuje się następnie w naczyniu kamiennem, ciągle łyżką mięszając, by masy nie przepalić, a gotuje się tak długo, aż utworzy się gęstwa, przydatna do wyrobu gomółek, poczem odstawia garnek od ognia i urabia gomółki, albo w rękach, albo w odpowiednich foremkach. Wyrobione gomółki układa się wreszcie na suchej desce i poddaje suszeniu w miejscu suchem i przewiewnem tak długo, dopóki zupełnie nie stwardnieją. W ciągu tego czasu należy się jednak strzedz od wpływu słońca, który dla gomółek jest szkodliwy. Gdy zupełnie wyschną, przechowuje się je w suchem a przewiewnem miejscu, naj lepiej w woreczkach, robionych ze sznurków.

Chcąc suche gomółki użyć do jedzenia należy je wpierw utrzeć na tarku, następnie mięszać z pewną ilością śmietany kwaśnej, wreszcie zagotować z barszczem, rosołem itd. Roztarte gomółki mogą być wszakże i bez śmietany z barszczem, rosołem lub ryżem albo krupami na samej wodzie zagotowane, jednakże ze śmietaną przyrządzony churut jest znacznie smaczniejszy.

KĄPIELE W KRATERACH WULKANÓW.

Kąpiele takie istnieją w Meksyku i Kalifornii, a uważają je za bardzo korzystne dla zdrowia. Wulkany tamtejsze są dawno już wygasłe, w ich kraterach znajduje się chłodny jak lód, gęsty ił, który ma posiadać własności lecznicze. Wulkanów kuracyjnych jest w Meksyku i Kalifornii bardzo dużo; w samym okręgu Mendozino naprzykład znajduje się ich 25. Sposób brania w nich kąpieli jest bardzo prosty, ale też dość niewygodny i niebezpieczny. Nad dołem, zawierającym ów błotnisty ił, kładzie się młode drzewo ociosane z gałęzi na poprzek w ten sposób, że oba jego końce leżą na twardej ziemi. Pacyent rozbiera się, czołga się po drzewie aż do jamy zawierającej ił, potem trzymając się obu dłońmi silnie drzewa, opuszcza się w dół, zanurza się po szyję w błocie iłowem i używa kąpieli w ciągłym strachu o to, że drzewo może mu się wyśliznąć z ręki, a wtedy on utonie na wieki w głębi wulkanu.

Myśli.

Przestań nienawidzić talent drugich ludzi, a staraj się o naprawę swego

Nie pożyczaj nigdy pieniędzy przyjacielowi, bo później będziesz musiał zdecydować się na jedno: mieć albo przyjaciela, albo twoje pieniądze.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 Aliszowski A	204 Kulbis K
52 Andraszak B	206 Kuznik A
53 Anger A	208 Lagowa F
54 Antowski P	209 Laskora J
56 Armalowicz K	211 Lojkowski K
58 Balenkus D	214 Ligut J
60 Banaszak J	218 Lukila F
62 Bajgrowicz A	220 Luter H
67 Bedran S	222 Man kowski W
68 Bierwowicz A	223 Majewski A
69 Bednarik A	224 Maślany J
70 Beswoda J	225 Majtnik J
74 Biernat J	226 Majdecki P
75 Bleszchad J	227 Matekow
76 Bieniek Ł	228 Magurska A
77 Bilek K	231 Mazulojtis A
84 Bochula F	234 Melchez E
86 Bodanowski A	236 Mazur J
88 Bora M	238 Midwikis T
92 Brzeziński F	240 Michalik J
94 Budniak M	244 Mieszkinin P
97 Chudzik K	246 Moroug J
99 Chmel F	250 Na uszewska S
100 Charzyński J	255 Nowak J
101 Cislak A	256 Oleszkiewicz F
102 Ciboch J	257 Olszewska A
107 Damkoski S	258 Olszewska K
109 Deliński P	259 Oginki M
115 Dusalka F	260 Opiela W
116 Durkowicz G	261 Paluszek L
117 Dydo A	265 Perina J
119 Fabian M	269 Piekos J
120 Falarz W	270 Pikula M
127 Fusz L	271 Piasecki A
128 Galat J	272 P ątkowski M
138 Grabowska M	273 Plojda W
139 Gura A	276 Proszka B
141 G zik L	278 Pundakowski F
142 Halgowski J	279 Pysz F
146 Halik J	280 Radoski A
160 Hojnowski K	281 Rakutz J
161 Horański S	282 Rapacz K
162 Janos J	283 Rezmer P
163 Janos M	284 Rehertor M
164 Jamrog W	288 Rocz J
165 Jankowski W	296 Salek A
167 Jubilewski J	313 Szafran S
174 Kaznecki L	316 Szramek J
176 Jankowski K	320 Stachowiak W
180 Krejdrowski T	322 Stefany K
182 Klinowska M	323 Stresmewicz W
183 Klinpicki E	324 Stepieńska B
184 Klycek P	325 Strich M
185 Kmiecik W	326 Strzyżewski J
186 Knoplonka J	327 Suman H
189 Kollek D	330 Tabaka M
191 Kotunrowski J	337 Tubielewicz W
192 Kokoszka J	349 Warszawski W
193 Kopicki M	351 Wielogorska J 2
195 Kozicki J	357 Wojlanowicz J 2
196 Krasiński M	358 Wollasz F
198 Kriko Z	362 Zielenowska M
196 Krasowski P	364 Zlotkowicz M
201 Krulewicz H	365 Zmuda S
203 Kupszun M	367 Zylka K

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Mateckiego.**

(Ciąg dalszy).

Kardowski.

Na ból głowy nie ma jak świeże powietrze!

Wojski.

Grzechemby było rozrywać tak dobraną kompanią!

Ołtarzowski (*obojętnie*).

To Waszmość nie jedźcie na polowanie!

Wojski (*niespokojny medytuje*).

Hm! — (*do kobiet*): Zawstydźcie ich Jejmoście. Każę zaprządz do saneczek, dzień jest prześliczny — będzie nec plus ultra przejażdżka.

Rucka.

Mój panie Wojski, chyba sobie z nas Jegomość żartujesz! Mróz, aż iskry w powietrzu!

Wojski

(*błagającym tonem — do pani Jędrzejowej*):

Złota, nadobna gosposinku!

Pani Jędrzejowa.

Ej, dajże nam też przynajmniej Jegomość pokój!

Wojski.

(*Do siebie*): A nieszczęśliwa moja godzina! (*do Kardowskiego półgłosem*): Żeby przynajmniej ten bałamut dał się namówić! (*Kobiety śmieją się z ambarasów Wojskiego*).

Kardowski

(*także półgłosem — do Wojskiego*).

Gdzie tam! uparty jak kozioł!

Żelecki

(*szepce do ucha Wojskiemu*).

Kiedy tak, to pewnie lepiej, że i my zostaniemy?

Wojski (*do siebie*):

Daniel! — Juześmy deklarowali! — Powie znowu, że ja zazdrosny — — nie! właśnie jej pokażę, żem *nie* zazdrosny! — (*głośno*): Zatem, jak deklarowano, choć sami, jedziemy na polowanie!

Kardowski.

Gdzie jeden, tam wszyscy: jedziemy!

Wojski

(*po cichu do Kardowskiego*):

Sprokuruj mi tu tylko Wasindziej Tulską; ale tak, żeby nikt nie podsłuchał.

(*Kardowski biegnie do Tulskiej i szepce jej do ucha. podczas kiedy Tulska idzie do Wojskiego, Kardowski wybiega do sieni i krzyczy z całego gardła: "Gore! gore!" — Prócz Tulskiej i Wojskiego wszyscy wybiegają do sieni*).

Wojski (*do Tulskiej*).

Nie bój się pani, nic się nie pali. To tylko wybieg Kardowskiego, żebyśmy pomówić mogli bez świadków. (*miękkim głosem*): Pani Dobr.! O jednę prośbę daj się ubłagać, a wdzięczność moję poniosę z sobą do grobu!

Tulska.

Mów Jegomość! Czem mogę służyć?

Wojski (*zacinając się*).

Bo to — widzisz Jejmość Dobr. — jestto chwila prawdziwie krytyczna — ale w potrzebie zsyła Bóg czasem prawdziwie życzliwą przyjaźń na pomoc — —

Tulska (*do siebie*):

Czyby mi się chciał oświadczyć? Miłość nie starzeje — a kochał się we mnie za młodu.

Wojski.

Strzeż mi pani tego wilka od mojego jagniątka! Kiedy się zbliży do niej — —

Tulska.

Kto do kogo, panie Wojski?

Wojski.

Ołtarzowski do pani Ruckiej — nie dozwalaj na takie niegodziwe intrygi! Niech sobie z nią rozmawia, kto zechce.

Tulska (*przerywa*).

Pan Pasek także?

Wojski.

Choćby i Pasek! byle nie Ołtarzowski! bo się zastrzelę z gniewu nad takiem zgorszeniem!

Tulska

(*z udanem współczuciem*):

Dobrze, dobrze! Będę go pilnowała. Nie zabijaj się Jegomość i wracaj zdrowo do domu.

Wojski.

Nieoszacowana poczciwość!

(*całuje ją w rękę i bardzo skwapliwie wybiega*).

(**Zasłona spada.**)

AKT TRZECI.

SCENA I.

(*Tamże. — Ołtarzowski i Elżbietka*).

Elżbietka (*naiwnie*).

Żeby mi też pan Franciszek powiedział, co sobie ci państwo w drugim pokoju tak długo opowiadają?

Ołtarzowski (*śmiejąc się*).

To się panna Elżbietka nie dorozumiewa niczego?

Elżbietka.

Myślałam z razu, że to o tym przywiezionym prezencie....

Ołtarzowski.

Niezawodnie o prezencie!

Elżbietka.

Ale jednak musi to tam być coś innego! Przecież byliby o tem dawno skończyli! Wszakże mnie pan Franciszek tymczasem już trzy takie piękne historye opowiedział. A potem — dlaczegoż i nas do tej tajemnicy nie przypuszczają? Jak tylko wnijdziemy do pokoju, to oni się zaraz do drugiego wynoszą!

Ołtarzowski.

Oczywiście nie chcą, żeby im kto przeszkadzał.

Elżbietka.

Otóż i mnie się tak zdaje! Ale co też oni tam układają?

Ołtarzowski.

Gdybym wiedział, że panna Elżbietka nie wyda sekretu...

Elżbietka (*z dziecinną natarczywością*).

Mój kochany, złoty panie Franciszku! Jakeś dobry! Ja nie powiem nikomu...

Ołtarzowski.

Toś panna Elżbieta tyle ciekawa?

Elżbietka (*naiwnie*).

Mama zawsze mówi, że ciekawość pierwszy stopień do piekła; i że kiedy wreszcie kto już jest z natury ciekawy, to się zdradzać przynajmniej z tem nie powinien. Ale panu Franciszkowi, to się już przyznam, że jestem trochę ciekawa...

Ołtarzowski (*na stronie*).

Jakie też to jeszcze głupiutkie! (*do Elżbietki*) pan Pasek deklaruje się!

Elżbietka (*z wielkiem zadziwieniem*).

Doprawdy? O rękę Kunusi? (*radośnie*) Czy to być może?

Ołtarzowski.

Tak jest! Kunusia mu wpadła w oko; i zaraz sobie powiedział, że albo ta, albo żadnej nie zaprzysięże wiary małżeńskiej.

Elżbietka.

Toście się z tymi panami wczoraj dla tego pojedynkowali?

Ołtarzowski.

Rozumie się, że nie dla czego innego!

Elżbietka.

Że mi też to zaraz na myśl nie przyszło! — (*kiwa główką*) Więc się deklaruje! — (*żywo*) Jak on też to robi, panie Franciszku?

Ołtarzowski (*śmieje się*).

Tego nie wiem, panno Elżbieto.

Elżbietka (*żywo*).

Ach mój Boże, cóżbym też dała, żebym mogła być kiedy przy deklaracyi!

(*skrada się ku drzwiom, ale znowu powraca*).

Ołtarzowski

(*na stronie, patrząc za nią tymczasem*).

Drugiego takiego niewiniątka na całej polskiej ziemi nie znaleźć! Ale dziewczątuszko, jak owo istna przylepka!

Elżbietka.

Czy przy tem jest dużo do powiedzenia, panie Franciszku?

Ołtarzowski.

Przy czem, panno Elżbieto?

Elżbietka.

Kiedy się kto deklaruje?

Ołtarzowski.

Zapewne! trzeba wspomnieć i o Adamie i o Ewie, i o wyrokach boskich i o konstellacyi na niebie — a przedewszystkiem o sercu i o inklinacyi — —

Elżbietka

(*składa z podziwu ręce, smutnie*):

O inklinacyi? To się pan Franciszek Kunusi także już dzisiaj oświadczał, bo w tej pięknej mowie były częste wzmianki o inklinacyi! —

Ołtarzowski (*pokręcając wąsa*).

Czyby się to pannie Elżbiecie nie podobało?

Elżbietka

(*zamyśla się, potem smutnie*).

Owszem! Jabym wreszcie wolała, gdyby się zamiast pana Paska ożenił pan Franciszek z Kunusią.

Ołtarzowski

Dla czego?

Elżbietka.

Pan Franciszek umie opowiadać takie ładne historye, toby nam się wieczory nie dłużyły; a pan Pasek tego *pewnie* nie umie! — Zresztą ładniejby było, gdyby się mąż Kunusi nazywał pan Ołtarzowski niżli pan Pasek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OLBRZYMI KASZTAN.

Na górze Etnie rośnie kasztan, mający 63 metry obwodu. Kolosalny pień w części już spróchniał i służy za mieszkanie. Przez otwór we wnętrzu jego mogą dwa wozy obok siebie przejechać. Nazywają to drzewo: "castagna di cento cavali," to jest "kasztan stu koni," gdyż królowa Joanna Aragońska zaskoczona na Etnie przez burzę, schroniła się pod jego konary wraz z orszakiem, w którym było sto osób na koniach.

Przestraszające słowa. — Lekarze ślamazarni dzisiejszej szkoły zapytywani o poradę lekarską, po obejrzeniu waszego języka i zbadaniu pulsu, przestraszą was najpewniej, wymieniając nazwisko jakiejś dziwnej choroby. Zdaje się wam wtedy, że to już śmierć do was puka. Lekarze starej daty milczeć będą, ale leczą. Jest to przesada, zwracamy uwagę na poniższe: "Gooch's Mills, Mo. Kuzyn mój, pan Rubela z Jamestown, Mo., zachorował bardzo niebezpiecznie przed dwoma laty. Radziliśmy się wszystkich doktorów w sąsiedztwie, lecz żaden z nich nie umiał określić choroby. Każdy dawał chorobie inną nazwę. Większą część czasu musiał pozostawać w łóżku, nie będąc prawie w stanie brać jakie pożywienie. Trwało to przez blizko trzy miesiące. Nareszcie posłyszeliśmy o doktorze w Jefferson City, który miał być specyalistą, chory więc postanowił poradzić się jeszcze jego, i więcej nikogo. Stosownie do życzenia, brat go zawiózł do doktora. Gdy już doktor obejrzał chorego, kazał mu wracać coprędzej do domu, albowiem choroba jest bardzo niebezpieczną. Chorobę nazwał jako "wodną puchlinę na osierdziu." Chory stracił więc ostatnią nadzieję. Teraz atoli zaczął używać Dra Piotra Gomozo, a chociaż bardzo mało wierzył w skuteczność tego lekarstwa, poczęło się mu jednakże polepszać. Spotkałem go niedawno temu, wyglądał tak dobrze i zdrowo jak nigdy przedtem. Ulryk Orla."

Dra Piotra Gomozo zaambarasowało bardzo wielu, swoją zadziwiającą skutecznością w leczeniu chorób organizmu. Nie jest to lekarstwo aptekarskie, ale sprzedawane jest przez specyalnych agentów tylko, albo wprost przez właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

Każdy ból głowy, wszelką nerwowość, czujność, umysłowe znużenie i rezultaty eksecsów są szybko usuwane przez użycie Severy opłatków na ból głowy i newralgię. Cena 25c.

POSZUKIWANIA.

Władysław Podhalski, przybierający czasem także nazwisko Waltera Polaskiego, zamieszkały podobno w Chicago na Town of Lake, gdzie ma żonę, matkę, brata, siostrę i całą wogóle rodzinę, poszukiwany jest przez niżej podpisanego, z którym obszedł się nieuczciwie. Poszukiwany ma 5 stóp wysokości, ma czarne włosy i dwa zęby na przodzie wybite. Przebywał w Omaha od 27 stycznia do 20 lutego, w którym to dniu uciekł potajemnie. Kto mi doniesie adres poszukiwanego, otrzyma dobrą nagrodę. K. Gogola, 461 So. 20th st., So. Omaha, Nebr. 10—12.

Katarzyna Jagodzińska, poprzednio mieszkająca pod nr. 1720 Thames st., Baltimore, Md. a która pochodzi ze wsi Duże Rybno, pow. Welnau, w W. Ks. Poznańskiem, jest poszukiwaną przez brata Szymona Rosoł. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niechaj pisze pod adresem: Szymon Rosoł, 50 Cornelia st., Chicago, Ill. 8—11

Piotr Kiersiewicz, rodem z Krasnopola, który w r. 1874 w sierpniu mieszkał w Utica, N. Y i który w tym roku liczył 24 lat, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. On sam, lub rodacy wiedzący co o poszukiwanym, raczą donieść o tem pod adresem: Jan Bożek, Bx D., Ennis, Ellis Co., Texas. 10—12.

Aleksander Fronczowski, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: Józef Fronczowski, 653 So. Canal st., Chicago. Ill.

Stanisław Harubin, z Król. Pol. gubernii Łomża, powiatu Kolno, gminy Turośl, wsi Toneki, przebywający w Ameryce przez dwanaście lat, poszukiwany jest przez swą córkę Maryannę. Przebywa podobno w Chicago. Kto o nim doniesie, dostanie piękną nagrodę. Lub on sam raczy pisać pod adresem: Maryanna Harubin, 12 Doyle st., New London, Conn.

Katarzyna Tereba, pochodząca z Galicyi, powiatu niżańskiego, wsi Nartu Starego, przybyła do Ameryki przeszło siedm miesięcy i nie dająca o sobie żadnej wiadomości, poszukiwana jest przez brata. Ona sama lub ktoby wiedział o jej miejscu pobytu raczy donieść pod adresem: S. Konefał, Nanticoke, Pa.

Mateusz Krawiec, z Izbic, powiat Mielec, Galicya, przebywający w Ameryce blisko dziesięć lat, który przed ośmiu laty przebywał w Buffalo, poszukiwany jest przez siostrę Annę. Ktoby o nim wiedział a doniósł dostanie wielką nagrodę. Lub on sam raczy się zgłosić pod adresem: Bartłomiej Pała, Bondsville, Mass.

Izydor Krok, liczący 25 lat, pochodzący z Galicyi, wsi Łączki, powiatu Strzyżów, poszukiwany jest przez swego kolegę. Przebywa podobno w Chicopee, Mass. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam raczy zgłosić się pod adresem: Wojciech Wojda, B 183, Newmarket, N. H.

Bracia Telesfor i Józef Godlewscy, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gminy Łomża, gminy Białoszewo, wsi Lipienskie, którzy wyjechali z kraju w r. 1891 i pięć lat temu przebywali w okolicy New Yorku, poszukiwani są przez brata. Oni sami, lub ktoby wiedział co o poszukiwanych, raczy donieść pod adresem: Stanisław Godlewski, Bx 172 Lawrence, L. I., N. Y. 11—13

Jan Dombrowski przebywający w Ameryce od siedmiu lat i Władysław Dombrowski, przybyły w zeszłym roku, poszukiwani są przez brata. Władysław pracował początkowo na farmie w stanie New Jersey, ale wyjechawszy, zaginął. Pochodzą z gubernii łomżyńskiej, powiatu tegoż, gminy Chlebiatki, wsi Rudniki. Ktoby o nich wiedział, albo oni sami raczą dać znać pod adresem: Aleksander Dombrowski, Bx 23, Montvale, N. J.

Michał Staruch, pochodzący z Galicyi, miasta Muszyna, powiatu Nowy Sącz, przybyły do Stan. Zj. przed 6 laty, który początkowo przebywał w Erie, Pa. a obecnie przebywa gdzieś w stanie Ohio, jest poszukiwany przez własną żonę. Można go poznać po tem, że nie ma lewego oka i brak mu dwóch palców z lewej ręki. Jeżeli kto o nim da znać, to otrzyma $5 nagrody. Adres: Józefa Staruch, 139 Cornelia st., Chicago, Ill.

Jan Drozdzowski, pochodzący z Galicyi, miasta Dombrowa, poszukiwany jest przez swego szwagra, a brata żony z domu Rutka. Żona pochodzi z Jasła, parafii Frysztak, wsi Glinik Dolny. Przebywali podobno w Newarku. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą donieść pod adresem: Jan Rutka, Bx 295, Spring Valley, Illinois.

CHICAGO.

— **Frye Korwein zaskarżył** szeryfa Magerstadta o $20,000 odszkodowania za to, że zmuszony został do wzięcia kąpieli, gdy go przyprowadzono do więzienia d. 29 grudnia 1899 roku. Korwein powiada, że kazano mu się kąpać w pokoju, w którym temperatura wynosiła 8 stopni poniżej zera, że w pokoju tym panował silny przeciąg, że dozorca zmusił go siłą iść pod zimny tusz itp. Kąpiel ta i przeciąg nabawiły Korweina reumatyzmu, choroby nerwowej, zaziębienia, zapalenia oka i dlatego żąda obecnie odszkodowania w sumie $20,000.

— **Na Campbell ave.** zbudowany został most kolejowy przez rzekę, kosztem $800,000. Most ten ma 434 stóp długości i 130 szerokości. Przechodzi przezeń ośm torów kolejowych.

— **W niedzielę przyszłą** wielka uroczystość irlandzka, a mianowicie święto Patryka, patrona Irlandyi. Irlandczycy przygotowują na dzień ten wspaniałą paradę, w której ma wziąć udział 40,000 osób. Wymarsz rozpocznie się od placu Haymarket.

— **Począwszy od 23 do** 30 marca odbywać się będzie wystawa samochodów w Coliseum. Pierwsza to tego rodzaju wystawa w Chicago.

— **Sześcioletni Maurice** Horner okazał się bohaterem. Gdy w domu rodziców jego p. n. 3133 Michigan ave. powstał pożar, Maurice pobiegł na górne piętro, aby ratować swą guwernantkę. Obudził ją, sprowadził o dwa piętra niżej, a ponieważ schody niższe były w ogniu, poprowadził ją do okna i wyskoczywszy z takowego, przywołał na pomoc straż, która następnie uratowała guwernantkę po drabinach ratunkowych.

— **Robert S. McCormick** z Chicago, naznaczony został ministrem plenipotentem do Austro-Węgier.

— **Z powodu wniesionego** w legislaturze stanu Illinois projektu do prawa, aby własność kościelna była opodatkowaną, księża katoliccy rozpoczęli agitacyę przeciw przyjęciu tego prawa. Agitacya ta rozszerzona zostanie na cały stan i nie dopuści zapewne by takie niesprawiedliwe prawo uchwalono.

— **Praca przy wznoszonym** gmachu pocztowym na czas jakiś znowu wstrzymaną zostanie, a to z powodu strajku robotników w lejarni Hansel & Elcock, gdzie wszelkie żelazne części, potrzebne do budowy, wyrabiano. Jak zwykle tak i tym razem nieunijni robotnicy są powodem strajku.

— **Homeopaci w siódmem** niebie, bo przecież znalazł się ktoś, kto uznał, że ich sposób leczenia ma pewną wartość. Homeopatyczne kolegium Dunham, p. n. 370 Wood st. otrzymało w zeszłym tygodniu legat na milion dolarów. Hojną tę ofiarę zrobił J. E. Dubois z Dubois, Pa., którego żona roku zeszłego w szpitalu tegoż kolegium wyleczoną została.

— **Komisya kanału sanitarnego** uchwaliła przesłać na wystawę buffalowską model przedstawiający kanał sanitarny począwszy od rzeki aż do Lockport. Model ten ma 40 stóp długości, a 5 szerokości.

— **Radzie miejskiej** przedstawiono projekt, aby w śródmieściu zniesiono linie tramwajowe, a założyć linię naokoło śródmieścia, popod górną koleją. Projekt to dobry, ale wątpliwa rzecz, czy rada miejska raczy się nad nim zastanowić.

— **Wskutek eksplozyi** zbytnio napełnionej lampy naftowej spaliła się 35 letnia kobieta, McGann, zamieszkała przy ul. Shalto. Czworo jej dzieci bawiących się na podwórzu, zobaczyły dym wydobywający się z domu, poczęły zatem wołać o pomoc. Wkrótce przybył policyant i wyniósł palącą się z domu, ale była ona tak poranioną, że zmarła, nim jej udzielono pomocy lekarskiej. Częste te wypadki z naftą powinny służyć za przestrogę, a uniknięto by wielu nieszczęść.

— **Na krzyżowce Ogden** ave. i Paulina zderzyły się w zeszły czwartek wieczorem dwa tramwaje elektryczne. Jeden z pasażerów, John Anderson, zrzucony został z tramwaju, wskutek czego jedną nogę złamał sobie w dwóch miejscach, rękę w jednem, a nadto uległ wewnętrznym obrażeniom.

— **W nocy z soboty na** niedzielę zawitała do Chicago szalona burza i zrządziła takie szkody, jakich już dawno z powodu burzy nie notowano. Wicher dął tak silny, że wyrywał drzewa z korzeniami, obalał słupy kolei elektrycznej i telefoniczne, i przerwał komunikacyę nawet na różnych kolejach. Szkody oczywiście olbrzymie. Samo towarzystwo telefoniczne podaje takowe na $200,000. Wogóle szkody dojdą blisko do miliona dolarów.

— **Policya w obrębie** rzezalń (stockyardów) aresztowała jakąś Filowską, żydówkę, która utrzymywała szkołę złodziejstwa. Uczniami jej było czterech malców, którzy skradzione przedmioty jej odnosili, za co odbierali zapłatę w formie cukierków, gumy itp. Zeznali oni, że kradzieży dopuszczali się przeszło przez rok.

— **Franciszek Wiśniewski**, 16 letni chłopak, zastrzelił rówieśnika Tomasza Lackowskiego. Zdarzyło się to w poniedziałek wieczorem na podwórzu szkolnem przy kościele św. Stanisława, a powodem miało być, że Lackowski przyszedł na zgromadzenie "Macierzy Polskiej," chociaż nie był członkiem towarzystwa.

Straszna eksplozya.

W poniedziałek rano, kilka minut po godzinie ósmej eksplodował ze straszną siłą kocioł w parowej pralni "Doremus" p. n. 458 W. Madison, a skutki tej eksplozyi są wprost przerażające. Budynek, w którym znajdowała się pralnia, został prawie całkiem zburzony, jak również i kilka sąsiednich domów, zajmowanych przez różne firmy i zakłady. Pod gruzami spoczęło około czterdziestu osób, a w tej liczbie znaleziono ośm zabitych, ośm dotychczas nie odszukano, ale i te pewnie nie pozostały przy życiu. Poranionych zostało przeszło pięćdziesiąt osób, niektóre bardzo niebezpiecznie. Wina za tę całą katastrofę spada na zarządcę pralni, Doremusa, który w czterech latach raz tylko pozwolił na inspekcyę kotła parowego, a w części także na urzędników miejskich, którzy zaniedbali obowiązku. Nie szczęście byłoby daleko większe, gdyby było wydarzyło się w inny dzień. W poniedziałek zwykle mało jest zajęcia w pralni, więc też nie wszyscy robotnicy idą w dniu tym do pracy, w inne dnie zatrudniano tam przeszło 200 robotnic i robotników.

Między zabitymi i poranionymi jest sporo nazwisk o brzmieniu słowiańskiem. Są to niezawodnie Polki i Czeszki.

Zarządca pralni aresztowany został. Szkody zrządzone eksplozyą podają na $75.000.

Młody i zdolny ogrodnik, który przez 12 lat pracował w ogrodach handlowych w Galicyi, a mianowicie w Krakowie w handlu Fregiego i w ogrodzie botanicznym, który w Krakowie przed Towarzystwem ogrodniczem zdał egzamin z hodowli drzewek i krzewów, z hodowli roślin kwiatowych i uprawy jarzyn z praktycznej roboty wieńców i bukietów i za to dostał odpowiednie świadectwa, poszukuje pracy w jakim amerykańskim zakładzie ogrodniczym.

Jest samotym, liczy lat 24, jest religii katolickiej. Adres: Paweł Zyłka, Bx 41, Egypt, Pa. 9-14.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blisko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w bliskich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo niska bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

Farma na sprzedaż.

W kolonii polskiej Pulaski, town Angelica, Wisconsin jest farma 120 akrowa na sprzedaż. 40 akrów oczyszczone, bez pieńków, 80 akrów pastwiska i boru. Farma jest pół mili od miasteczka, 4 mile od kościoła polskiego. Ziemia jest urodzajna — wszystko się na niej rodzi. Można tu chować bardzo dużo bydła, a ponieważ niedaleko jest serownia, można więc zrobić duże pieniądze na mleku. Po bliższe informacye zgłosić się można wprost do właściciela. Adres: Franciszek Dechowski, Angelica, Shawano Co. Wis.

Mateusz Haszko, pochodzący z Galicyi, powiatu Rzeszów, wsi Biała, który przyjechał do Ameryki przed trzema laty i nie daje o sobie wiadomości, poszukiwany jest przez swego przyjaciela w ważnym interesie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Walenty Grzebyk, Bx 67, Blatchford, Ohio.

Młody i zdolny ekonom, liczący lat 29, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, który pełnił obowiązki u bardzo majętnych właścicieli w Galicyi, poszukuje zajęcia gdzie na farmie u właścicieli religii katolickiej. Adres: Antoni Michoński, Bx 85, Cooksville, Westmoreland Co., Pa.

Polak poszukuje młodej Polki w wieku od 20 do 26 lat, z którą pragnąłby wejść w związek małżeński. Listy proszę adresować: John Stegman, Beaver, Pa. 11— 3

☞ Pan S. Fromczak w East St. Louis, Ill. raczy się zgłosić do biura "Pacific Express Co." po odbiór paczki książek. Adres był niedokładny.

☞ Pan Franciszek Sznyder, w St. Louis, Mo. raczy zgłosić się do biura "United States Express Co." po odbiór paczki książek. Zły adres.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 13 Marca, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	73—75
" 3 twarda	68½—72½
Latowa No. 3	68—73
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38¾—39½
No. 3 żółta	36¾—38½
No. 4 "	36½—36¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	26½—28
No. 4. biały	24½—26½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3—80
Wiosenna patenta	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.90—3.30
Żytnia miech	2.50—2 75
Żyto, buszel	
Majowe	51
Jęczmień	53 - 60
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50—14 00
No. 1	12.50—13:00
No. 2	11 00—11.50
No. 3	9.00—10 50
Choice prairie	11.00—12 00
No. 1	9 50—11.00
No 2	8 00—10.00
No. 3	7.00—7 50
No. 4	5.50—6.50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z marca	8.50—8 35—8.51
Z kwietnia	8 45—8.34—8.48
Z maja	8 19.—8 35—8 51
Z czerwca	8.51—8 37—8 52
Z lipca.	8.25—8.39—8.56
Z sierpnia	8 24—8 10—8.26
Zwrześnia	7.77—7.77—7.87
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kurczęta	
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	6.00—8.00
Indyki	6½—8
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.80—6.10
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1 87
Brown Swedish	2.00—2.10
Czerwony	2.00—2.20
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	13
Świnie, 100 funtów:	5.6½—5.70
Wyborne	5.52½—5.62½
Zwyczajne	5.45—5.57½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.57½—5.62½
Biedne	2.7 5—5.10
Masło:	
Śmietankowe	21—21½
Dairy	—19
Packing	12—12½
Kartofle	
Burrbanks	35—44
Słodkie za beczkę	1.75—2.25
Słoma:	
Żytnia	6.50—8.00
Pszeniczna Owsiana	6.00—6.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Jabłka,	3.00—3.25
Pomarańcze	
Russet	2.25—2.50
Z Florydy	2.25—2.50
Banany	1.15 -1.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.60—5 00
Roczniaki	4 60—5.00
Jagnięta zwyczajne	4.20—4 55
Wyborne jagnięta	5.?0—5 35
Ser: Young America	11½—11¾
Twins	10½—10¼
Brick	—10
Szwajcarski	12¾—13
Limburger	9¾ 10
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.54—1.54½
Tymotka	3 92 4.30
Koniczyna	9.00—10.50
Wieprzowina,	14.00—14.65
Smalec,	7.50—7.52½
Żeberka,	7.15—7.35
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—2.00
Selery pudło	1.00—2 00
Cebula	1.50—3.50
Kapusta	3.50—3.75
Sałata,	15—20
Rzodkiewki (tuzn)	30—50
Pomidory	3.50—3.75
Ogórki	1.00—1 25

NAUKA POSTĘPUJE.

Przed niedawnym czasem w szkołach publicznych rozpoczynano naukę języka łacińskiego w ostatniej klasie, w tak zwanym tutaj 8-mym gradzie. Od dwóch lat naukę tego języka zaprowadzono już w siódmej klasie.

Pod tym względem nie pozostają w tyle szkoły polskie w Ameryce. Chociaż uczą w nich daleko więcej przedmiotów niż w szkołach angielskich, bo oprócz języka angielskiego uczą nadto języka polskiego, religii, historyi biblijnej i historyi polskiej — to pomimo to zaprowadzają również naukę języka łacińskiego.

Widząc potrzebę dostarczania w większej ilości książek polsko-łacińskich, przed rokiem już rozpoczęliśmy pracować nad wydaniem tychże. Obecnie są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - - **30c**

2) *(a)* **Ćwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - - **50c**

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 300 stronic, w mocnej oprawie po - - - - **$1.20**

Jest bardzo wiele osób, które w domu chciałyby się uczyć języka łacińskiego—dla tych więc nadarza się obecnie sposobność nabycia tanio tych trzech dziełek, bo tylko za **jednego dolara** z opłatą przesyłki.

Przedpłatę przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, 1901 roku.

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.